

Siemieński, Józef

Ze studjów nad Archiwum Koronnem : (z powodu monografji d-ra Abdona Kłodzińskiego)

Przegląd Historyczny 24, 141-186

1924

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

2. JOZEF SIEMIŃSKI.

Ze studjów nad Archiwum Koronnem (z powodu monografii d-ra Abdona Kłodzińskiego) *).

Przysłowiowy łut szczęścia potrzebny jest i przedmiotom badania naukowego. Posiadła go niejedna błahostka historyczna—zabrakło go archiwom polskim. Nie mogą znaleźć badaczy, którzyby rozświetlili ich dzieje — zrazu skromne, potem świetne, a potem tragiczne i zawikłane niezmiernie, na podobieństwo dziejów samej Rzeczypospolitej, jej powstania, wzrostu, upadku i rozkawałkowania — dzieje archiwów, po które ręka zwycięzcy sięgnęła najpierwej, zabrała i rozproszyła, a które odebrać w pierwszym szeregu polskiego dziedzictwa jest zadaniem naszego pokolenia.

Nawet czołowe archiwum Rplitej — koronne ze swoją kontynuacją porozbiorową — Archiwum Głównem nie pobudziło dostatecznie ciekawości badaczy.

Objaw to tembardziej dziwny, że historjografja polska rozwinęła się przecież znakomicie, że badania średniowieczne stanęły na bardzo wysokim poziomie, a bez archiwoznawstwa nie jest możliwe nietylko dotarcie do wszystkich źródeł nieznanych, ale i należyta ocena krytyczna już znanych, bowiem pochodzenie archiwalne dokumentu i to wszystkich ekspedycyj, nieraz bywa świadkiem niezastąpionym dla sędziego, który ma tekst ocenić.

Możnaby wskazać w naszej nauce szereg zjawisk niepożądanych a świadczących o tem, że tylko biblioteczne rękopisy są dobrze czy nawet doskonale znane, natomiast archiwalne—zgoła niedostatecznie, że zbieracze materiałów bywa że przeszukują z wielkim nakładem pracy pomacku szerokie rozłogi rozmaitych zabytków, zamiast pochwycić archiwalną nić Arjadny i dotrzeć do właściwej składnicy szczególnej.

A przecież lat temu 100 zgóra, w początkach wieku XIX-go archiwistyka i archiwoznawstwo rokowały u nas tak świetne nadzieje.

*) *O Archiwum Skarbcu Koronnego na zamku krakowskim.* Archiwum Komisji Historycznej ser. 2, t. I, str. 124—577, Kraków 1923.

Znalazł się wtędy mąż światły a znaczny, minister sprawiedliwości Feliks Łubieński, który chciał i umiał postawić sprawę archiwalną w Polsce na poziomie do dziś dnia zadziwiającym. Ogarnął swoim planem wszystkie rodzaje zbiorów archiwalnych dawnej Rzeczypospolitej, ugruntował na ustawie *Archiwum Ogólne Królewskie* (r. 1808) nawiązując jego zadania do zadań archiwów koronnych dawnej Rplitej, zorganizował zarówno gromadzenie jak i opracowywanie archiwaljów.

Znaleźli się też ludzie, zdolni ocenić i przedstawić ogółowi całą wagę naukową i narodowo-polityczną archiwów. Walenty Skorochód Majewski — kierownik archiwum z dawnym tytułem metrykanta — w krótkim, ale treściwym wykładzie w Towarzystwie Przyjaciół Nauk (r. 1809) dał początek umiejętnemu badaniu historii głównego archiwum polskiego; niezadługo potem w r. 1822 pojawia się w druku protokół rewizji skarbu i archiwum koronnego z r. 1730, a wraz potem (w r. 1824) ukazuje się w roczniku Towarzystwa Naukowego przy Uniwersytecie Jagiellońskim obszerniejsza praca Powstańskiego, komisarza - rewidenta archiwum, zawierająca inwentarz Archiwum Ogólnego, opatrzonej treściami wiadomościami o każdym dziale i wzmianką o innych archiwach a poprzedzony podniosłem słowem o znaczeniu archiwów wogóle, a tego w szczególności.

A jednak — po tym niemal świetnym początku następuje głucha noc kilkudziesięcioletnia. Nie przerywa jej Bentkowski odbiciem litograficznym inwentarza - rewizji z r. 1836, ani Daniłowicz ogłoszeniem rosyjskiego inwentarza obu metryk z r. 1798, ani Inflantczycy publikacjami swego działu archiwum koronnego jużto z inwentarza 1613 r. jużto z wywiezionych do Rosji oryginałów.

Zdawało się, że Rykaczewski ogłoszeniem (r. 1862) inwentarza archiwum koronnego krakowskiego tak jaskrawo uwydatnił, jak wiele i jakiej wagi materiału może dostarczyć archiwum koronne, że wywoła to żywy jeżeli nie potężny ruch archiwoznawczy, zwłaszcza, że równocześnie Daniłowicz doszedł do niesłychanej dotychczas pełni materiału w wydawnictwie swego *Skarbca*, opartem na paru tylko archiwach umiejętnie wybranych i zawdzięczającym tak wiele wyzyskaniu dwóch inwentarzy archiwum koronnego; nadto wraz potem wydał znów Bielowski rewizję 1730 r.

Ruch taki jednakże nie nastąpił. I nawet najświetniejszy, wprost podziwu godny rozwój badań historycznych w epoce popowstańciewej z t. zw. szkołą krakowską na czele, nawet stanowczy kierunek monograficzny i zwrot ku wydawaniu źródeł, nawet okres hyperkrytycyzmu dyplomatycznego, nawet szkoła cierpliwości, jaką było mozolne układanie katalogów bibliotecznych z ich niezliczonym mnóstwem jałowych rękopisów parafijańskiej teologii i miscellane'ów historycznych z tekstami z dziesiątej ręki — nawet te czasy nie rozproszyły mroków, w jakich spoczywały skarby archiwalne Obojga Narodów.

Nikt nie chciał się zapuszczać w tę głąb, mimo, że byli już przewodnicy, że zarysy wszystkich działów były widoczne, że w części tych działów każda jednostka była już opatrzona numerem. Przybywają tylko znowu dwa inwentarze: jeden szczegółowy i z obszernym wstępem—Ptaszyckiego inwentarz polskiego działu moskiewskiego Archiwum Ministerjum Sprawiedliwości zwanego Metryką Litewską (r. 1887), drugi — opracowany przez Prochaskę sumaryczny, działowy tylko i niezupełny inwentarz polskiego działu Archiwum Min. Spr. Zagranicznych w Moskwie, zwanego Archiwum Królestwa polskiego (r. 1888). Wreszcie, w r. 1912 wydaje Wierzbowski pierwszy tom inwentarza Archiwum Głównego akt dawnych, obejmujący między innymi cały zasób odziedziczonych przez to archiwum ksiąg metrycznych.

Wszystkie te wydawnictwa źródłowe nie wywołują żadnych opracowań¹⁾.

Dopiero w r. 1917 ukazuje się dzieło prof. Balzera *o skarbcu i archiwum koronnem w dobie przedjagiellońskiej*²⁾ — dzieło, którego część znaczna poświęcona jest samemu archiwum.

Wbrew oczekiwaniu praca znakomitego badacza stosunkowo nieznacznie posunęła naszą znajomość rzeczy. Zadaniem jej było ustalić dzieje ogólne archiwum i jego zawartość. W zakresie dziejów Czcigodny Autor postawił twierdzenie nader ciekawe, że krakowskie archiwum monarsze było pierwotnie na przechowaniu w archiwum kapitulnem i z niem połączone. Uzasadnia to twierdzenie w sposób świetny, ale kruchy, bo zbudował je na założeniu hipotetycznem, a wsparł szeregiem dalszych hipotez. Założeniem tem było, że w archiwum monarszem powinny być znaleźć się rozmaite dokumenty, powiedzmy ogólnie, dotyczące władcy i że dlatego można szereg dokumentów archiwum kapitulnego poczytać za składnik archiwum monarszego. Założenie to, wychodzące przy określaniu przynależności archiwalnej dokumentów poza czołę odbiorcy — nie wytrzymało krytyki prof. Kłodzińskiego, o której niżej (zob. roz. II).

W zakresie zagadnienia szczegółowego składu archiwum przedjagiellońskiego to samo założenie spowodowało szereg mylnych wniosków, a to tem więcej, że za podstawę do określenia, jakie dokumenty znajdowały się w archiwum koronnem w późniejszych okresach — przyjął prof. Balzer wykazy już to niezupełne, już to niewłaściwe, mianowicie inwentarz z r. 1682, najmniej dokładny i to w wydaniu

¹⁾ Stąd brak ogólny, że tak powiem, kultury archiwalnej. Dla ilustracji przytoczę fakt drobny, ale — jak sądzę — charakterystyczny: historyk prawa (oczywiście nie polskiego) i profesor uniwersytetu wyraził zdumienie, kiedy mu powiedziano, że kierownictwo archiwum akt dawnych (mowa była o szczególnie cennem i bogatym archiwum tego typu) jest funkcją naukową i że takie archiwum jest przedewszystkiem instytucją naukową.

²⁾ *Skarbiec i Archiwum Koronne w dobie przedjagiellońskiej*. Wydawnictwo Towarzystwa dla popierania nauki polskiej. Lwów 1917, str. VII+626.

Rykaczewskiego, który opuścił szereg dokumentów, oraz wykaz dokumentów Muzeum ks. Czartoryskich, w którym obok dokumentów z archiwum koronnego mieszczą się też dokumenty pochodzące skądinąd.

Dzięki temu wynik ostateczny tej mozolnej i obfitującej w światne partje pracy, wykaz dokumentów archiwum koronnego w dobie przedjagiellońskiej, chybił celu, ponieważ zawiera dużo dokumentów, których wówczas albo też nigdy w archiwum koronnem nie było, a nie zawiera wszystkich tych, które się w niem bezsprzecznie znajdowały. Wykaz taki, nie zawierający tylko dokumentów zaginionych przed r. 1551, można było sporządzić, wzięwszy za podstawę nie jeden, ale wszystkie inwentarze prócz jednego (Warszewickiego), którego w kraju niema, ale który, jak się zdaje, nie zawiera wiadomości nieznanymi innym inwentarzom. Można też było sporządzić taki wykaz wcale wiarygodny na podstawie jednego tylko inwentarza, mianowicie Kromerowskiego, którego odpis jest we Lwowie, a który dostarczyłby znakomitego środka orjentacyjnego w postaci rozróżnienia działu *Prussiae pro Regno* i *Prussiae pro Cruciferis*. Autor jednakże nie sięgnął do rękopisów, podając za przyczynę, że nie są zbadane, podczas gdy wydanie Rykaczewskiego również zbadane nie jest, a to nawet co do swojej poprawności i stosunku do własnej podstawy rękopiśmiennej. Nadmienię jeszcze, że poza inwentarzami istnieje środek zupełnie pewny na określenie proveniencji szeregu dokumentów: są to zapiski dorsalne na tych, które się dochowały w zbiorach krajowych — zapiski mówiące wyraźnie, czy dany dokument był w archiwum koronnem a także w jakiej epoce był w posiadaniu Krzyżaków.

Nie osiągnąwszy swego celu ostatecznego, pozostanie ta praca pierwszym dziełem na szeroką skalę, poświęconem w znacznej części archiwum koronnemu, dziełem, które nie wyczerpało, ale przecież wskazało cały niemal zasób źródeł rozporządzalnych i dało przykład, jak daleko może i powinna dojść mozolna praca badawcza, mianowicie aż do określenia, jakie dokumenty, kiedy i dlaczego weszły w skład tej skarbnicy.

Równocześnie z pracą prof. Balzera pisane było studjum prof. Haleckiego p. t. *Z Jana Zamoyskiego inwentarza Archiwum Koronnego. Materjały do dziejów Rusi i Litwy w XV w.*¹⁾ (Ukazało się w Archiwum Komisji Historycznej w r. 1919, powołuje się na drukowane w Kwartalniku Historycznym z r. 1916 sprawozdanie prof. Balzera z niewydrukowanej jeszcze wówczas pracy wyżej omówionej).

Jest to obszerny wprowadzie i gruntowny, ale przecież niestety tylko przyczynek, traktujący o niewielkiej grupie działów jednego inwentarza jakby przykładowo. Rzecz ma jednakże znaczenie ze

1) Archiwum Komisji Hist. P. A. U. t. XII cz. I, str. 146—218.

względu na trafną ocenę dokładności inwentarza Zamojskiego, na wykazanie, ile się w nim mieści materiału dotychczas całkiem nieznanego, wreszcie ze względu na zasadnicze spostrzeżenie, że większość dokumentów archiwum koronnego, dotycząca, jak wiadomo, dóbr koronnych, dostała się do archiwum pomiędzy czasem inwentaryzacji Kromerowskiej i Zamojskiego w związku z tak zwaną egzekucją dóbr.

Tyle o pracach poprzednich, do których nawiązuje obszerna monografia D-ra Abdona Kłodzińskiego. Tytuł jej nie obejmuje całości tematu, w toku bowiem pracy rozszerzył go autor na zbiory, w których skład weszły z biegiem czasu archiwalja krakowskie, więc na archiwum skarbowe, metryczne, dalej Głównne, częściowo i na inne zbiory.

Przejdziemy tę pracę rozdziałami.

Wstęp.

Zacznijmy wprost od pierwszych słów: „Pojęcie historyczne Archiwum Koronnego, czyli Archiwum Państwowego Polskiego, rozciągnąć należy na wszystkie te zbiory dokumentów, aktów i ksiąg o znaczeniu przeważnie urzędowym, a więc prawnopublicznym, jakie najwyższa władza państwowa polska w ciągu istnienia Królestwa Polskiego tworzyła i... przechowywała pod swoim bezpośrednim zarządem...” (str. 113).

Niepodobna się zgodzić z tym postulatem, a to zarówno ze względów archiwistycznych, jak prawnohistorycznych. Archiwum Koronne mogło być jedno, albo niejedno, tem łatwiej mogło być więcej innych archiwów utworzonych przez najwyższą władzę państwową, a jak było w rzeczywistości, to jest rzecz do stwierdzenia. Inaczej mówiąc, archiwów było tyle, ile było zbiorów archiwalnych, jako osobne instytucje zorganizowanych. Jeżeli zaś chodzi nie o historyczne, ale o idealne Archiwum Koronne, to nie należy identyfikować go z Archiwum Państwowem Polskiem, bowiem Korona nie wypełniała całego państwa i archiwum państwowe Rptej byłoby równe nie koronnemu, czy Królestwa Polskiego, jeno archiwum Rptej, albo Obojga Narodów. Księgi nie mające znaczenia urzędowego nie są wogóle właściwym składnikiem archiwum państwowego. Wreszcie, termin „prawnopubliczny“ przyjęliśmy dla oznaczania cechy prawa publicznego, więc nie należy go stosować do ksiąg poświęconych i sprawom prawa prywatnego.

Do tak szeroko pojętego archiwum koronnego zalicza autor przede wszystkim 1) Archiwum Skarbcza Koronnego na zamku krakowskim, 2) archiwum Metryki Koronnej, 3) archiwum Metryki Litewskiej. Brak w tem wyliczeniu archiwum litewskiego dokumentowego, analogicznego do archiwum koronnego krakowskiego. Wprawdzie Ptaszycki sądzi, że na Litwie przechowywano dokumenty wraz z księgami metryki, ale już z tych materiałów, na które się powołuje, można

nabrać pewności, że było inaczej, że archiwum dokumentowe było pod zarządem podskarbiego, nb. pierwotnie w Trokach, archiwum zaś metryczne — oczywiście pod zarządem kanclerzy — w Wilnie. Obecnie mamy więcej danych do tej sprawy, chociaż większej acz nie najcenniejszej części tego archiwum nie udało się odnaleźć.

Dalej zaznaczywszy „pokutujący w literaturze naukowej zamęt pojęć w przedmiocie Archiwum Koronnego i jego składników“ (str. 125), ustala autor, że po r. 1765: „całość Archiwum Koronnego przedstawia się w dwóch archiwach państwowych, w warszawskim Archiwum Koronnem na zamku królewskim i w Archiwum Skarbu Koronnego w pałacu Rzeczypospolitej“. Okolicznościowo informuje nas autor, że w pałacu Rzeczypospolitej: „znajdują miejsce tak zwane cztery jurysdykcje, czyli władze państwowe: Komisja Wielka Skarbowa, wraz z dopiero co utworzonym Archiwum Skarbu Koronnego, Komisja Wielka Wojskowa, Sąd Assesorski i Sąd Referendarski“ (str. 126). Niedostateczne, jak widzimy orjentowanie się autora w ustroju władz Rzeczypospolitej odbija się fatalnie na dalszych rozdziałach, kiedy będzie mowa o archiwaljach, będących produktem działalności tych władz, zwłaszcza, że autor rozszerzy tak znacznie temat w tym wstępie zapowiedziany wyraźnie: „zadaniem niniejszego opracowania nie jest objęcie całości dziejów i rozwoju Arch. Koronnego... ogranicza się ono tylko do... zbioru archiwalnego Skarbcza Koronnego na zamku krakowskim“. Wraz potem informuje czytelnika zgoła bałamutnie, że „Metryka Koronna obejmowała nie tylko właściwą metrykę t. j. księgi rejestrów kanclerskich, do których zaciągano wszystkie dokumenty i akta, wychodzące pod imieniem panującego z kancelarji królewskiej, ale także księgi sądownictwa nadwornego, sprawowanego pod przewodnictwem kanclerza, jako to: sądownictwa asesorskiego, referendarskiego i relacyjnego, ponadto akta sądu sejmowego i działań sejmowych oraz akta poselstw zagranicznych i korespondencji dyplomatycznej, później zaś akta takich ciał rządzących, jak Rada Nieustająca wraz z departamentami, Komisje Wielkie i Straż Praw“ (str. 126—7).

Otóż księgi właściwej metryki (pod którą autor oczywiście rozumie dział *inscriptio num metryki*) nie były przeznaczone szczególnie do wciągania ekspedycyj, księgi zaś: „działań sejmowych“ (pod którymi autor zapewne rozumie *conventionalia* Archiwum Głównego) nie należały wcale do Metryki, a o innych urządach poza kanclerskim autor sam będzie później dowodził, że miały osobne archiwa.

O przewodnictwie kanclerza na sądach referendarskich i relacyjnych należałoby sądzić, że to omyłka — niestety — powtarza ją autor raz jeszcze później (str. 372), a jest to błąd przeciwko wiadomościom, po które nie potrzeba sięgać nawet do oryginalnej literatury naukowej, bo podają je wykłady i podręczniki historii ustroju Polski.

Roz. I. Stan literatury naukowej o Archiwum Koronnem i jego zbiorach (str. 129 — 134).

Na wstępie czytamy informacje o powstaniu Archiwum Głównego, nieco bałamutne: „powstało ono ze strzępów rozbitego przy trzecim rozbiórce państwa polskiego warszawskiego Archiwum Koronnego oraz z innych materiałów archiwalnych, jakie z obrębu Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego zaczęto ściągać do nowo wytworzonej instytucji (np. współczesne papiery rządowe lub dawne archiwa lokalne polskie, jużto kościelne i klasztorne, jużto świeckie sądów ziemskich i grodzkich). Organizowanie tego nowego archiwum..., gromadzenie w niem rozpieczętych materiałów, odzyskiwanych w pewnej części od zaborczych rządów rosyjskiego i pruskiego...“ (str. 129). Otóż archiwum rzeczony powstało na gruncie pruskiego archiwum krajowego, którego zbiorów ośrodkiem była wywindykowana przez Prusy od Rosji bardzo systematycznie część Metryki i Archiwum Koronnego, dotycząca ówczesnego zaboru pruskiego; współczesne papiery rządowe oczywiście do archiwum ściągane nie były, prócz oryginalnych egzemplarzy ustaw; lokalne archiwa sądowe pozostały przy tych sądach, które przejęły właściwość swoich poprzedników z czasów Rzeczypospolitej i dopiero w drugiej połowie XIX w., w miarę jak tego rodzaju akta stawały się archiwaljami bez użytku bieżącego — zaczęło się ich oddawanie do Archiwum Głównego.

Właściwą treść rozdziału stanowi charakterystyka: 1) prac dawniejszych, drukowanych (Majewski i Powstański) oraz nieznaney dotychczas rękopiśmiennej pracy Gulińskiego, urzędnika Archiwum Głównego pod tytułem „*Historja Metryki Koronnej i Litewskiej*“ z roku 1853, przechowywanej w Archiwum aktów dawnych miasta Krakowa, dalej 2) wydawnictw źródeł (Rykaczewskiego, Huberta i Bielowskiego), 3) prac konstrukcyjnych nowszych, dotyczących lub tylko zatraćających o historję archiwum koronnego, wreszcie 4) publikacyj, mających szczególne znaczenie dla rewindykacji: a) Ptaszyckiego inwentarza działu Archiwum Ministerjum Sprawiedliwości w Moskwie, nazwanego Metryką Litewską, b) Prochaski wykazu sumarycznego działu Archiwum Ministerjum Spraw Zagranicznych w Moskwie, zwanego Archiwum Królestwa Polskiego i c) wydanego przez Kraushara lakonicznego protokołu zdawczo-odbiorczego archiwum koronnego z r. 1795.

Brak w tym przeglądzie najdawniejszego wydawnictwa — czterech rewizyj skarbcza krakowskiego, ogłoszonych przez Niemcewicza¹⁾ (szczęściem ważna dla historji archiwum rewizja 1730 r. drukowana była później przez Bielowskiego po raz drugi); brak również wydawnictw źródłowych inflanckich, dotyczących działu *Livoniae*, brak wreszcie *Skarbcza* Daniłowicza, niezastąpionego w zakresie dzia-

1) Zaznaczam, że nie są wykazane u Finkla, jako drukowane w zbiorze.

łu *Lituaniae* (z temi rzeczami nie spotykamy się też w dalszym ciągu pracy), szkoda, że nie jest tutaj wspomniany Dogiel (z którego autor później korzysta), ale przede wszystkim uderza to, że autor nie zapoznał się wcale z najważniejszym dla historii porozbiorowej archiwów Obojga Narodów inwentarzem z r. 1798, wydanym przez Daniłowicza (choć autor zna wzmiankę o nim Haleckiego) oraz że nie zna wcale ni mniej ni więcej tylko Wierzbowskiego inwentarza Archiwum Głównego. Natomiast znajdujemy tu zapowiedź wielce obiecującą, że autor pracę swoją wykonał: „w oparciu o rękopiśmienną znajomość wszystkich inwentarzów Archiwum Skarbcza Koronnego na zamku krakowskim“.

Roz. II. Zarodek archiwum skarbcza koronnego na zamku krakowskim w postaci archiwum książęcego krakowsko-sandomierskiego z XIII i zbiorów skarbcza królewskiego z XIV st. (str. 135 — 165).

Rozdział ten zawiera głównie krytykę pracy prof. Balzera. Zaprzecza obu jego głównym twierdzeniom: 1) jakoby archiwum książęce, później koronne pozostawało w XIII i XIV w. na przechowaniu w archiwum kapitulnem i 2) jakoby składało się ze 180 dokumentów, wymienionych w pracy prof. Balzera.

Co do archiwum książęcego krakowsko-sandomierskiego, prof. Kłodziński stwierdza, że z 18 dokumentów, jakie prof. Balzer zalicza do tej grupy, „aż 16 jest oczywistą własnością kościoła katedralnego krakowskiego“, jako odbiorcy, 2 zaś wystawione były na rzecz społeczeństwa, przyjąc więc należy, że były „wręczone kościołowi krakowskiemu przez wystawców“. Spostrzeżenie to jest ściśle, wywód metodycznie zupełnie uzasadniony i niewątpliwie trafny, poparty jest nadto uwagą, że przyjmując hipotezę prof. Balzera, trzeba by ustalić całą zawartość archiwum książęcego w ll. 1217 — 1291 za ledwie na 18 dokumentów i to jedynie takich, które miały znaczenie „wyłącznie“ (recte 16 wyłącznie, 2 szczególnie) dla kościoła.

Inaczej rzecz się ma z krytyką wykazu prof. Balzera w zakresie archiwum koronnego w latach 1306 — 1385. Prof. Balzer zakwalifikował do tej grupy zgórá 100 dokumentów z inwentarza r. 1682, a blisko 60 przypisał archiwum koronnemu na tej podstawie, że znajdują się w zbiorach, które stały się dziedzicami arch. koronnego albo że je znał Dogiel z archiwum koronnego. Prof. Kłodziński uważa zupełnie słusznie pierwsze kryterjum za niewystarczające. Istotnie ani Muzeum Czart. ani Arch. Główne nie zawierają wyłącznie tylko dokumentów z Archiwum koronnego krakowskiego. Słusznie też twierdzi prof. Kłodziński, że „pewne prawdopodobieństwo, jakie dokumenty i zabytki archiwalne mieściły się w Archiwum królewskim z XIV w. mogłyby dać przede wszystkim tylko inwentarze Archiwum

Skarbcza Koronnego z XVI — XVIII w.“. Wszelako nie ma słuszności, jeżeli możliwość uzupełnienia danych wydawnictwa Rykaczewskiego odsuwa aż do krytycznego wydania wszystkich inwentarzy, bo można to osiągnąć i posługując się rękopisami, niesłusznie też odmawia wszelkiego znaczenia okoliczności, że w archiwach dzisiejszych mieszczą się dokumenty, mogące pochodzić z Arch. Koronnego oraz tej, że Dogiel őrukuje szereg dokumentów ze wzmianką, że zna je z arch. koronnego, które prof. Kłodziński nazywa: „bliżej nieobjaśnionem“ albo „bliżej nieokreślonem“. Katalogi zbiorów dzisiejszych mogą nas doprowadzić do oryginałów, a prof. Kłodziński zauważył przecież na wiedeńskich dokumentach archiwum koronnego charakterystyczne zapiski dorsalne. Są to ni mniej ni więcej tylko ślady rejestracji tych dokumentów przez rewizorów archiwum koronnego. Można wśród nich nawet rozróżnić zupełnie stanowczo regesty, nazwy działów i numery, stawiane przy poszczególnych rewizjach, można tedy na ich podstawie stwierdzić z całą pewnością, że dokument, który nosi takie noty, był w archiwum koronnem za Kromera, za Zamojskiego, w 1613, w 1682 czy 1730 r. Nic tedy łatwiejszego, jak spojrzawszy na d o r s o, uniknąć wszelkich wątpliwości, a nawet osiągnąć pewność zupełną, jakiej często nie mogą dać inwentarze. I trudno o coś bardziej charakterystycznego dla stanu naszego archiwoznawstwa, jak złożone wywody oderwane prof. Balzera i podobnie oderwana polemika prof. Kłodzińskiego — w sprawie, którą autopsja może rozstrzygnąć zupełnie stanowczo, conajmniej w zakresie wniosków dodatnich (ujemne nie tak zupełnie pewne, bo można przypuszczać, że niektóre dokumenty były w Archiwum, ale nie zostały poznaczone przy rewizjach, albo też mają *dorsa* całkiem zniszczone). Że znajdowanie się zwłaszcza w Archiwum Głównem dokumentu, mogącego pochodzić z Archiwum Koronnego, nie jest bylejaką wskazówką, dowodem fakt, że z dokumentów, zaliczonych przez prof. Balzera na tej podstawie do składu Archiwum Koronnego ani jeden nie został zaliczony nietrafnie, aczkolwiek — jak to przyznałem wyżej—bez dostatecznej podstawy. Co zaś do Dogiela, to Archiwum Koronne, z którego czerpał, bynajmniej nie jest „nieokreślone“ ani „nieobjaśnione“: objaśnia nas o niem sam Dogiel w przedmowie.

Zaznaczę też, że prof. Balzer bierze pod uwagę nietylko wzmiankę *ex Arch. Regni*, jakby to wynikało z przekazu prof. Kłodzińskiego, ale przede wszystkim dwie inne: *ex originali* i *ex archetypo*, co istotne z reguły oznacza, że Dogiel widział ten dokument w Archiwum Koronnem Krakowskim.

W sprawie rozróżniania wśród dokumentów Archiwum Krakowskiego tych, które tam musiały być już przed r. 1385 i później przybyłych, prof. Kłodziński słusznie wprowadza również kryterjum odbiorcy oraz kryterjum prawa do „munimentów“ ziemi, którą się posiada; to też niewątpliwie trafniej niż prof. Balzer rozstrzyga sprawę przynależności szeregu dokumentów do archiwum krzyżackiego oraz

sprawę daty ich pozyskania dla Archiwum Koronnego, zwłaszcza że wyszukał dwie źródłowe informacje w tym przedmiocie nader cenne. Atoli również i tutaj nie bierze wcale pod uwagę możności sprawdzenia — co do dokumentów zachowanych w dostępnych zbiorach, według napisów dorsalnych—okoliczności, czy były w archiwum krzyżackiem a zarazem czy dostały się do Archiwum Koronnego przed r. 1385, czy później (liczne dokumenty *quaestionis* mają niemieckie zapiski dorsalne). Niesłusznie też lekceważy podział dokumentów Pruskie w dawniejszych inwentarzach na koronne i krzyżackie, a lekceważy zdaje się z tej przyczyny, że uważa ten podział za dokonany przez rewizorów, a nie za układ archiwalny, który pierwsi inwentaryzatorzy zastali i uszanowali, a dopiero późniejsi zburzyli.

Z górą stronicę poświęca Autor na uzasadnienie domysłów w przedmiocie dokumentów wschowskich, chociaż „wątpliwości w tym kierunku mogłaby ostatecznie usunąć znajomość pełnego tekstu przywileju konfirmacyjnego z r. 1404, co wymagałoby jego odpisu z Metryki Koronnej“ (str. 154).

Słowem, do wywodów krytyka można w pewnej mierze zastosować to, co powiedział o prof. Balzerze: „zmierza ona (skrupulatność metodyczna prof. Balzera) wszakże raczej do ugruntowania domysłów, wysnutych *ex principio* z kruchych podstaw źródłowych i dlatego przeocza oczywistość, prowadząc do zawodnych wyników“ (str. 157). Dodajmy, że autor oświadczył wyżej, że przystępuje do rzeczy ze znajomością rękopiśmienną wszystkich inwentarzów, a wątpliwości co do uzupełnień prof. Balzera ponad inwentarz 1682 r. dają się rozstrzygnąć kategorycznie przez sprawdzenie w inwentarzach pełniejszych od druku Rykaczewskiego. Natomiast, spostrzeżenie ogólne co do znikomej ilości dokumentów z doby przedjagiellońskiej w archiwum koronnem jest niewątpliwie trafne, a wnioski, że nie da się to inaczej wytłumaczyć, jak nieznaną bliżej katastrofą archiwalną i że właściwy początek archiwum sięga nie dalej jak panowania Jagiełły, wydają się dość mocno ugruntowane. Ciekawe są też wywody autora o zarządzie archiwum i o jego pomieszczeniu.

Roz. III. Świetny rozrost zbiorów archiwalnych w skarbcu królewskim na zamku krakowskim za Jagiellonów w w. XV i XVI (str. 165—184).

Autor dzieli dokumenty archiwum na szereg grup, które tu oznaczam literami i numerami:

A) 1) zagraniczne, 2) miejscowe—wśród tych ostatnich rozróżnia: a) prawno-publiczne i b) prawno-prywatne (niepodobna nie wytknąć mu szczególnie aprawniczego określenia grupy 2a: „(przywileje stanowe) i ogólne zarządzenia administracyjne czy prawne tejże władzy (między niemi także niektóre pomniki ustawodawcze)“ (str. 166).

Nadto wchodzi w skład archiwum B) „dokumenty cudze“ z archiwów zakonu pruskiego i inflanckiego, a wreszcie C) „olbrzymia masa aktów (papierów) administracji skarbowej z XV, a przeważnie z XVI stulecia“ (str. 167).

Zapewne, że można w ten sposób podzielić dokumenty archiwum, jeżeli jednak mamy mówić, „jak się one przedstawiają w świetle inwentarzów“ to należy zauważyć, że całe archiwum rozpadało się na szereg działów, wśród których można rozróżnić grupę działów zagranicznych i grupę działów krajowych. W tej ostatniej wyróżnia się jeden dział ogólnopolski, gdy pozostałe są to działy wojewódzkie, prowincjonalne, lub ziemskie, słowem partykularne.

Jest tedy podział na uniwersalne i partykularne, a niema podziału na prawno-publiczne i prawno- prywatne, bowiem w działach partykularnych przeważają wprawdzie liczbą te ostatnie, ale złożone są tam również najważniejsze dokumenty prawno-publiczne, więc, nprz. w działach województw inkorporowanych w r. 1569 — dokumenty inkorporacyjne. Dodajmy, że jedna inwentaryzacja, zwana Zamojskiego, usiłowała nawet podzielić działy partykularne każdy na dwa poddziały: a) *litterae universales* i b) *litterae particulares*, ale układu archiwum nie zmieniła, następane inwentaryzacje za tym przykładem nie poszły — i dokumenty prawno-publiczne i prawno- prywatne są we wspólnym układzie chronologicznym przemieszane w poszczególnych działach zupełnie.

Ad B. Dokumenty inflanckie archiwum koronnego autor uważa za archiwum zakonu inflanckiego. Dlatego mając prostą wiadomość źródłową, że archiwum to zostało złożone Zygmuntowi Augustowi przez Krzysztofa Meklemburskiego, koadjutora ryskiego, uzupełnia ją kunsztownymi domysłami, jakoby to archiwum dostał najprzód Zygmunt August od księcia kurlandzkiego, potem je „wygodził Krzysztofowi ks. Meklemburskiemu w jego staraniach o arcybiskupstwo ryskie, w końcu zaś odebrał je od niego w r. 1569“. Dość przejrzeć pobieżnie inwentarz tego działu, aby rozpoznać w nim archiwum nie zakonne, ale arcybiskupie ryskie, wobec czego oczywista, że dostało się Polsce wprost od ks. Krzysztofa bez owych zygzakowatych podróży. NB. w końcu pracy (str. 490 uw. 3) autor cytuje list, którego widocznie nie znał, pisząc rozdział 3-ci, a w którym Krzysztof powiada wyraźnie, że oddaje królowi dokumenty dotyczące arcybiskupstwa i kapituły ryskiej; wszelako autor nietylko nie prostuje swego twierdzenia, ale nawet dodaje, że ten cytat „uzupełnia wypowiedziane tutaj powyżej na str. 167—8 zapatrywanie“.

Ad C. Punkt ten łączy się z pierwszym, a zarazem stanowi główną treść tego rozdziału o świetnym rozroście archiwum w czasach Jagiellońskich.

Chodzi o wytlumaczenie, po co składano w archiwum koronnem całą moc przywilejów na rzecz osób prywatnych, a nawet tranzakcyj między prywatnemi, kwitów etc.

Prof. Balzer przypisywał to mniej lub więcej przypadkowym

okolicznościom; prof. Halecki twierdzi, że większość tych dokumentów dostała się do archiwum z powodu „rewizji listów“ na dobra królewskie, po sejmie 1562/3 r. Autor zbija Balzera, a sam rozwija pogląd, będący modyfikacją poglądu Haleckiego, mianowicie, że dokumenty majątkowe archiwum koronnego, dotyczące dóbr skarbowych, dostały się do archiwum przy kupnie na skarb, lub przy zwrocie dóbr skarbowych przez posesorów, zwłaszcza przy rewindykacji dóbr królewskich w toku tz. egzekucji dóbr po sejmie z r. 1562/3. Wywody te uzupełnił autor cennymi wiadomościami o dobrach w Krakowskim, kupowanych na skarb w w. XV. Podobnie i skrypty dłużne królewskie znalazły się w archiwum po zaspokojeniu wierzycieli. To wszystko jest zupełnie przekonywające teoretycznie; pozostaje do stwierdzenia dla możliwie znacznej ilości wypadków, czy dokumenty, jakie znajdujemy w archiwum, dotyczą tych właśnie dóbr, które przed r. 1569 odebrano. Natomiast autor przyjmuje wyniki swego rozumowania za pewnik, a nadto stawia formułę szerszą niż ta, któraby z powyższych faktów, wypływała, mianowicie, że w archiwum koronnem obok dokumentów znaczenia politycznego zagranicznych i krajowych, składano też „dokumenty związane z administracją skarbu królewskiego“ (str. 169) a nawet z „registraturą urzędu podskarbiowskiego“ (str. 172). Istotnie, w skarbcu krakowskim przechowywane były obok dokumentów, jakie znamy z inwentarzy archiwum koronnego, także rozmaite rejestry skarbowe i bezlik kwitów, zinwentaryzowanych tylko ogólnikowo. Autor uważa cały ten materiał za części składowe jednego archiwum, a fakt, że inwentarze archiwum koronnego nie wymieniają całej tej masy „papierów“ ekonomicznych, tłumaczy tem, że rewizorowie spisywali dokumenty charakteru publicznego, a „dalsze materiały archiwalne skarbowe z reguły pomijali, głównie zdaje się z tej przyczyny, że nie miały formy dokumentów pergaminowych“ (str. 172), wszelako „wśród tych papierów... grzebała jednak komisja inwentaryzująca dokumenty pergaminowe skarba koronnego prawdopodobnie w poszukiwaniu dokumentów pergaminowych, jakich zawieruszenia pomiędzy nimi się spodziewała“ (str. 173). „Natomiast księgi i akta papierowe dotyczące tego samego rodzaju administracji skarbowej i rozciągające się na inne jej działy, zostały pokryte przeważnie milczeniem, jako niepergaminowe skrypta ekonomiczne, tak, że je odkrywa dopiero wykaz z r. 1739“ (str. 174). Zważywszy: 1) że ani postanowienie w przedmiocie mających nastąpić inwentaryzacji skarba, ani akta inwentaryzacyjne nie zdradzają niczem, jakoby komisje miały wprawdzie spisywać wszystkie archiwalja przechowywane w skarbcu, ale zarazem mogły dokonywać wśród nich wyboru wedle materiału, na którym były spisane i uwzględniać tylko pergaminowe, 2) że wśród zinwentaryzowanych dokumentów są też i papierowe, 3) że wreszcie zachodzi rzeczowa różnica pomiędzy zbiorem, który znamy jako archiwum koronne, a papierami podskarbińskimi, trudno tej hipotezie przyznać trafność. Natomiast wydaje mi się niewątpliwem,

że w skarbcu krakowskim mieściło się: 1) Archiwum Koronne, 2) materiały kwalifikujące się do archiwum skarbowego. Na pierwsze składają się dokumenty świadczące — mówiąc najogólniej — o prawach ich właściciela (zrazu tylko monarchy, potem też społeczeństwa, wreszcie państwa) zarówno w stosunku do czynników międzynarodowych, jak wewnątrz-państwowych i to zarówno o prawach publicznych, jak i prywatnych. Stąd to składane były tutaj spłacone skrypty dłużne królewskie i zobowiązania prywatnych na rzecz króla, oraz takie *munimenta*, jak dokumenty, świadczące o prawach króla do dóbr ziemskich. Różnią się one od rejestrów poborowych, wykazów kwarcianych i t. d., które p. Kłodziński słusznie określa, jako produkt administracji skarbowej, niesłusznie rozciągając to określenie na dokumenty, wychodzące poza kompetencję podskarbich a zwane w źródłach „przywileje i listy koronne“. Wydaje się niewątpliwem, że Archiwum Koronne istniało od początku w składzie zasadniczo niezmiennym, a tylko ilościowo powiększonym tak bardzo po r. 1563 dokumentami, dotyczącymi dóbr królewskich (wyjątkowo tylko zamieszają się tutaj jakieś rachunki skarbowe), że natomiast archiwum podskarbińskiego wogóle w Krakowie nie było, że te papiery ekonomiczne, które tam znajdujemy, nie mieściły się zrazu w Archiwum, jeno w urzędzie podskarbińskim i dopiero po przeprowadzeniu się urzędu do Warszawy, pozostawione były w lokalu skarbcza. Nie było to ani archiwum otwarte tj. skarbnica, do którejby się składało archiwalja pewnego typu, jak to było z archiwum koronnem, ani archiwum zamknięte, tj. skarbnica zawierająca komplet, nie mający dalszego ciągu — były to poprostu papiery, których podskarbi nie chciał, czy też na razie nie mógł zabrać ze sobą do Warszawy. Leżały one w Krakowie zapomniane aż do czasów, kiedy administracja skarbowa doszła do tego poziomu, że zainteresowała się wszelkimi archiwaljami skarbowymi i wyjednała rozkaz przywiezienia do Warszawy wszelkiego rodzaju archiwaljów skarbowych, zarówno z koronnego archiwum, jak z owych papierów podskarbińskich. Te ostatnie nie były „gromadzone w skarbcu także w ciągu XV w.“, bo gromadzone były w urzędzie podskarbińskim a dostały się do skarbcza (*recte* lokal, w którym pozostały, włączony został do lokalu skarbcza; zob. niżej rozdział 8) wszystkie jednocześnie w chwili, kiedy się ten urząd z Krakowa wyprowadzał. Autor twierdzi, że „skarbiec królewski za Jagiellonów nie był tylko jakąś zameczystą ubikacją, w której od czasu do czasu pojawiał się duch ludzki“ i przypuszcza, że urząd podskarbiński pełnił swoje czynności w „lokalu skarbcza“. To jest oczywiście niemożliwe: skoro urząd podskarbiński mieścił się istotnie w tym lokalu, który później znamy jako lokal skarbcza, to musiały tu być w XV i XVI w. dwa lokale, jeden stale zamknięty — skarbiec, w którym przechowywane były klejnoty i archiwum koronne a drugi — urząd podskarbiński ze swoją registraturą. Po wyprowadzeniu się urzędu podskarbińskiego niewątpliwie zamknięto lokal registratury i w ten sposób lokal skarbcza powiększył się o lo-

kał registratury. Toż gdyby Kromer pracę swoją wykonywał w lokalu registratury bieżącej, a nie tylko w zamkniętym lokalu skarbcza, nie byłby zastał dokumentów porozrzucanych w nieładzie.

Autor uważając wszystkie archiwalja, przechowywane w późniejszym skarbcu, za jedno archiwum, zmuszony jest dzielić je na tajne — to, które spisał Kromer — i ekonomiczne, którego część paragaminową spisywano wraz z tajnem — kombinacja sztuczna a zbyt zła.

Rozdz. IV. Wyłonienie się Archiwum Skarbcza Koronnego i stan jego zabytków w świetle pierwszych inwentarzów. (str. 184—222).

Na wstępie porusza Autor arcyciekawe zagadnienie czasu, kiedy archiwalja krakowskie „uwydatniły prawnopubliczne swoje znaczenie jako dobro państwowe czyli koronne“, zatracając „wyłączną przynależność do osoby królewskiej“ i dowodzi, że stało się to w początkach XVI stulecia. Szkoda, że dowodzenie to zaciemnił wywodem pomocniczym, jakoby badacze urządzeń skarbowych w Polsce „nie doceniali różnicy pomiędzy istotą skarbu a istotą skarbcza“, który sam określa, jako „część składową“ skarbu, mianowicie „miejsce schronienia pewnych rzeczy, wyłącznie ruchomych o naturze fizycznie przenośnej, do całości skarbu przynależnych“, podczas gdy skarbu jest to „ogół dóbr ruchomych i nieruchomych, oraz ogół praw majątkowych doń (sic) należnych“. Oczywiście, że określenie skarbu jest mylne, a określenie skarbcza trafne, ale nie odpowiada przedmiotowi, który autor ma na myśli. Chodzi mu bowiem nie o pomieszczenie, jeno o zawartość skarbcza. Nie można się też zgodzić na twierdzenie, do którego potrzebne jest autorowi to niefortunnie dokonane, lecz zasadniczo słuszne rozróżnienie. Twierdzi on, że „skarbiec“ wcześniej uległ przeobrażeniu w skarbiec publiczny, niż „całość skarbu“. Dla tego ostatniego uważa za ustaloną datę 1590, dla pierwszego przyjmuje początkowe lata XVI w. na podstawie dokumentów 1504—5, mówiących o gotówce przechodniej z podatków, jako o *a e s p u b l i c u m* i o miejscu jej przechowywania *a e r a r i u m p u b l i c u m*, a wreszcie wyraźnie o skarbcu krakowskim *p u b l i c u s r e g n i c a s t r i e r a c o v i e n s i s t h e s a u r u s*. Oczywiście, że nie mniej wyraźnie o charakterze publicznym własności dóbr t. zw. królewskich świadczy konstytucja 1504, ograniczająca królewską swobodę rozporządzania temi dobrami.

Zresztą rozdział ten cenny jest przez to, że zaznajamia nas z rewizjami skarbcza z lat 1475, 1532, 1550, 1556 — bardzo wprawdzie lakonicznymi co do archiwum — i z genezą konstytucji sejmowej 1563—4, nakazującej inwentaryzację Archiwum Koronnego przy każdej zmianie na urządzie podskarbińskim. Poza tem większa część

tego rozdziału poświęcona jest omówieniu inwentarzy Kromerowego i Zamoyckiego.

Ooryginale pierwszego autor powiada, że „ma się on znajdować podobno jako autograf w Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Moskwie“. Tak ostrożna forma tej wiadomości nie tłumaczy się dostatecznie tem, że autor sam rękopisu nie widział, bo piszą o nim w sposób stanowczy ludzie wiarygodni (Daniłowicz, Ptaszycki). Natomiast o odpisach podaje autor wiadomości całkiem stanowcze, jednak nie zawsze ściśle. Przedewszystkiem o ich liczbie, powiada, że „wszystkie pozostawiko stulecie XVI, jest ich trzy“ (str. 200). Otóż ja sam widziałem jeszcze dwa, jeden w Archiwum Głównem, a drugi w Muzeum XX. Czartoryskich (z XVIII w.) o trzecim w CBP wiadomo z Korzeniowskiego. Autor dowiedział się o egzemplarzu petersburskim później jak również o egzemplarzu Archiwum Głównego z *Encyklopedji nauk historycznych* Ptaszyckiego (zob. str. 394); o drugim egzemplarzu Czartoryskich nie dowiedział się wcale mimo, że naprowadza na niego przypisek Haleckiego.

Co do pracy, której wyrazem jest ten inwentarz, autor sądzi, że Kromer jest „ojcem tego samoistnego zbioru archiwaljów skarbcza, jaki nazwał Archiwum Krakowskiem, i który we wszystkich następnych inwentarzach będzie tak samo pojmowany, dzielony, porządkowany i rejestrowany ze zmianami tylko w ilości działów, bo to zależało od rozrostu zabytków dyplomatycznych skarbcza“ (str. 203—4). Praca jego „była zatem u surowego korzenia na nietkniętym gruncie zabytków archiwalnych skarbcza, z których przynajmniej jedno, t. j. dokumenty, całego państwa dotyczące, należało zebrać w pewną całość, uporządkować...“ (str. 203). Inaczej mówiąc autor przypuszcza, że Kromer zastał w skarbcu ogromne archiwum, złożone z archiwaljów zarówno politycznych, jak ekonomicznych, i że wybrał z tej masy „dokumenty całego państwa dotyczące“, albo „materiał dyplomatyczny i prawno-publiczny *t o t i u s r e g n i*“, mianowicie „tylko zabytki, mające formę dokumentu (dyplomu)“. Autor powiada nawet, że „głównie należy podnieść okoliczność, że zadaniem Kromera, jak świadczy jego przedmowa, nie było opisać wszystkich dokumentów (sic) skarbcza, ale całego Królestwa Polskiego pamiątki piśmienne (totius regni litterarum monumenta), a więc te tylko, które dotyczą całości państwa polskiego (totius regni). Jeśli się tego nie uzna, zapoznaje się cały plan inwentarza Kromerowskiego, uwidaczniający, że miał on za zadanie spisać tylko te dokumenty, które jako zagraniczne dotyczą polityki zewnętrznej państwa polskiego; jako wewnętrzne głównie spraw ogólnych o znaczeniu uniwersalnem, a następnie tych ziem, które... przedtem stanowiły samoistne organizacje polityczne... ma on tu na myśli nie... dokumenty dotyczące szczegółów administracji wewnętrznej, ale materiały polityczne...“ (str. 202—3).

Po tem stanowczem oświadczeniu znajdujemy zastrzeżenie: „nie ustrzegł się wszakże od zaliczenia niektórych dokumentów skarbowych, dotyczących nabytków, nadań i obciążeń dóbr królewskich, do

dokumentów dyplomatycznych i prawno-publicznych ogólnego znaczenia“ zapewne dlatego, że w skarbcu „pomieszane były z sobą różne rodzaje zabytków rękopiśmiennych, z pośród których zwracały jego uwagę wszystkie dokumenty pergaminowe (dyplomata) — te więc w zasadzie wszystkie rejestrował bez względu na to, czy one dotyczą ogólnego interesu państwa, czy też nie, politycznego czy skarbowego znaczenia“ (str. 203). Wobec tego nie wiemy ostatecznie, co uznać za plan Kromera rzekomo zapoznawany: spisanie dokumentów ogólnego znaczenia, czy spisanie dokumentów pergaminowych, czy wreszcie mamy sądzić, że Kromer w toku pracy zmienił swój plan i spisał dokumenty ogólnego znaczenia niezależnie od materiału oraz dokumenty pergaminowe niezależnie od treści.

Wydaje mi się niewątpliwem, że prawda jest poza wszystkimi temi przypuszczeniami, a mianowicie, że:

1) praca Kromera nie była dokonana „u surowego korzenia“ wśród jakowejś masy porzrzuconych dokumentów. Zapewne, że porządek musiał być lichey, że sporo dokumentów mogło być porzrzuconych, *gros* jednak było ułożone działami, które też Kromer zachował, ewentualnie rozwinął. Jeżeli w r. 1475 dokumenty włoskie złożone były osobno w jednej ze skrzyń z klejnotami, to niepodobna przypuścić, aby ktoś przed tą datą z tego stosu, w którym grzebał Kromer, wybrał właśnie tylko a dokładnie dokumenty włoskie i te złożył w skrzyni. Oczywiście, że i dokumenty innych krajów były składane osobno.

2) „*Totius regni litterarum monumenta*“ znaczy po prostu dokumenty całego państwa i niema żadnego powodu nadawać tym wyrazom innej treści, którą zresztą Kromer potrafiłby wyrazić w sposób zrozumiały i poprawny.

3) Niepodobna posądzać Kromera, że jeżeli napisał własną ręką taką pozycję, jak „*privilegia super villas Siedlec et Climuntow Nro. 3*“, to dlatego, że nie ustrzegł się zaliczenia ich do dokumentów ogólnego znaczenia. Jeżeli pomieszane były z innymi a „zwróciły jego uwagę“ tem, że były pergaminowe, to mógł je wziąć do ręki i przejrzeć, ale nie streszczać i wciągać do inwentarza, gdyby to nie wchodziło w jego plan. Można mieć wątpliwości co do prywatnego lub publicznego charakteru rozmaitych dokumentów, ale przecież nie takich. Na uwagę zasługuje natomiast domysł autora (wyrażony przy omawianiu inwentarza Zamoyskiego), że Kromer nie zarejestrował dwóch pudeł zaznaczonych w rewizji r. 1532, jako zawierających dokumenty skasowane.

Bardzo obszernie, bo coś na 18 stronicach, pisze autor o inwentarzu, zwanym Zamoyskiego.

Słusznie ustala w polemice z Balzerem, że „jest to pierwszy inwentarz jaki miał posiadać znaczenie urzędowe“, „jako wykonany w myśl konstytucji sejmowej w przeciwstawieniu do Kromerowskiego, będącego *privatissimum* Zygmunta Augusta“. Natomiast bez dostatecznych powodów obniża uznawaną dotychczas zasługę Za-

moyskiego, mianowicie dlatego, że pracę tę powierzono nie samemu Zamoyskiemu, ale podkomisji trzech z Ługowskim i Górskim. Oczywiście, że zwłaszcza Górski mógł być wiele tutaj znaczyć, ale dotychczasowe badania nie wykazały jego faktycznego udziału, a nie jest też tak, jakoby inwentarz wskazywał tylko „tu i owdzie ślady ręki Zamoyskiego“. Jego ręką są pisane całe stronicy regestów i — co ważniejsza — jego ręką wskazówki dla pisarzy i poprawki na czystopisie, więc widoczna, że on był kierownikiem całości i szczegółów pracy, zgodnie z opinią szeregu ludzi współczesnych i ze zdaniem badaczy dotychczasowych, którym autor przeciwstawia wyłącznie domysł swój odmienny.

Wreszcie koryguje autor datę powstania inwentarza z r. 1569, w którym pracę rozpoczęto, na rok 1572, w którym dopiero ją zakończono.

Poczem przechodzi do wiadomości o układzie i zawartości inwentarza, który zna z autopsji.

I tutaj spotykamy dziwnie błędne informacje.

Na str. 209 czytamy, że ten inwentarz w postaci dzisiejszej powstał przez „zszycie dwóch egzemplarzów inwentarza: bruljonu i czystopisu“ dalej, że „w bruljonie zastosowany jest dorywczy układ dokumentów, tak jak one przychodziły pod rękę inwentaryzujących...stąd przeplatane z sobą poszyty bruljonu i czystopisu nie mogą się ze sobą zgadzać i na nic się tu nie zda ich łączenie, gdyż częstokroć dokumentu wciągniętego w czystopis trzeba szukać w całkiem innych kartach bruljonu niż te, które są zszyte równolegle z czystopisem, niejednokrotnie w innym tomie nawet go znajdując i przy innym dziale bruljonu“. „Bruljon tego inwentarza jest dziełem oryginalnem“; na str. 211, że brak zupełnie „tak w bruljonie jak czystopisie dokumentów z działu Besarabji, Turcji, Wołoch, Podlasia, woj. Kijowskiego, Płockiego, Sandomierskiego, Kujawskiego i Brzeskiego“, a wreszcie, że „w działach czystopisu powtarzają się rejestra jednego i tego samego dokumentu, o ile charakterem swoim jest on na pograniczu dwóch działów“.

Otóż inwentarz Zamoyskiego w dzisiejszej swojej postaci powstał nie przez zszycie dwóch egzemplarzów — bruljonu i czystopisu, ale przez oprawę wspólną wszystkiego, co po pracach inwentaryzacyjnych Zamoyskiego zostało, więc egzemplarzy czystopisu — po jednym do trzech każdego działu, bruljonów, rozmaitych studjów inwentaryzacyjnych, a wreszcie przy wielu bardzo działach — notat do odsyłaczy. Te właśnie notaty autor najwidoczniej wziął za bruljon i według nich go charakteryzuje, bo w nich to zauważył rzekomą chaotyczność. Sprawa zaś polega na tem, że Zamoyski chciał w odpowiednich działach inwentarza spisać regesty dokumentów tak, jak były ułożone w działach archiwum, a oprócz tego podawać wzmianki o dokumentach z innych działów, dotyczących tych samych przedmiotów. I rzeczywiście w niektórych działach czystopisu znajdujemy regesty działu właściwego opatrzone numerami, a pomiędzy niemi

odsyłacze takie jak „reperies alias eiusdem litteras capite de Prussia“, albo „NN litterae (dalej regest więźlejszy niż dokumentów należących do tego działu) repositae sunt a me capite de Livonia“, albo wreszcie poprostu regest, ale zakończony nie numerem bieżącym, jeno „capite de Livonia“, albo tylko „Pruss“. Materiał do tych odsyłaczy zbierano w ten sposób, że dla działu X wypisywano pod tytułem X regesty rozmaitych dokumentów, dotyczących tych samych spraw, co dokumenty działu X, najprzód z działu Y, potem z działu Z i t. d. Stąd całe folja zapełnione regestami, pisanemi nie tak starannie, jak rękopis, a ułożonemi bynajmniej nie chaotycznie i tylko z punktu widzenia całości achronologicznie, bowiem najprzód idą chronologicznie regesty z działu Y, potem chronologicznie regesty z działu Z i t. d.

Ten to materiał do odsyłaczy autor wziął za bruljon pełnego czystopisu i wyobraził sobie, że w bruljonie mogą być przemieszane dokumenty z rozmaitych działów, że wpisywano doń regesty bez żadnego ładu, że tedy dopiero przy sporządzaniu czystopisu wybierano z tego chaosu regesty poszczególne, dobierając je wedle działów i dat. Autor zauważył, że w czystopisie powtarzają się czasem te same regesty w rozmaitych działach, nie dostrzegł jednak, że we właściwym dziale jest regest opatrzony numerem bieżącym a w obcym regest z odsyłaczem do właściwego działu (albo tylko odsyłacz).

Z dziewięciu działów wymienionych przez autora, jako brakujące tak w czystopisie jak w bruljonie — w rzeczywistości brakuje zupełnie tylko jednego tureckiego; do Podlasia i Sandomierskiego woj. są noty odsyłaczowe (więc według autora bruljony), do pozostałych regesty właściwe, mianowicie w t. I jest fragment działu besarabskiego, w t. IV dział kujawski, dział brzeski kujawski, dział kijowski, płocki, wreszcie moldawski (bruljon, dokumentów około 100), którego brak autor podkreślił szczególnie ze względu na to, że brak go i u Kromera. Czystopis tego działu jest u Czartoryskich w rękopisie, który zanotował Halecki, jako zawierający jeden z inwentarzy; nadto z 5 działów, których rzekomo brak w czysopisie: Lubeki, ks. Luksemburskiego, Brunświckiego, Palatynatu Reńskiego i R-tej Weneckiej znajduję w tomie I w czystopisach dział Brunsvici (str. 184—6); Comitum Palat. Rheni et Bavarie (str. 211—219) i Venetiarum (str. 309).

W uzupełnieniu wiadomości o inwentarzu — autor informuje obszernie o „dotatkowem dziele Zamoyskiego“ w postaci kodeksu odpisów z archiwum krakowskiego. Kodeks ów „dochował się jak i fragmenty inwentarza w zbiorach rodziny Zamoyskich, a mianowicie w bibliotece kórnickiej“. Z opisu tego kodeksu a mianowicie z okładki z herbem Łódzia z literami A. O. — łatwo się domyślić, że jest to jeden z kopjarjuszy, sporządzonych dla Andrzeja Opalińskiego, który posiadał szereg kopjarjuszy z dokumentami współczesnemi i miał swego stałego korespondenta w późniejszym otoczeniu Za-

moyskiego. Oczywiście tedy, że niema żadnego powodu do przypuszczenia, aby to miał być rękopis Jana Zamoyskiego przez niego użytkowany w potrzebach publicznych. Posiadanie go obecnie przez zbiór kórnicki nie jest żadną wskazówką co do proveniencji tego kodeksu ze zbiorów Kanclerza, które odziedziczyła Biblioteka Ordynacji Zamoyskiej.

O rewizji 1599 r. (drukowany tylko inwentarz klejnotów) autor nie wspomina — wiemy już, że publikacji Niemcewicza nie zna.

Rozdz. V. Zastój w rozwoju Archiwum Skarbcza Koronnego.

Stan jego przed i po pierwszym najeździe szwedzkim.

(str. 222—258).

Powstański pisał w r. 1824: „Zygmunt III założywszy ciągle mieszkanie w Warszawie dał powód do utworzenia sekretnego archiwum w nowej stolicy (str. 16). ...Dostrzeżono niedogodność z podwójnego składu archiwów miejscowych... Archiwum Krakowskie w r. 1764 ostatecznie do Warszawy przeniesione z Archiwum Sekretne Warszawskiem w jedno ciało połączone zostało“ (str. 17). Informację tę, niedość zresztą jasną, autor widocznie przeoczył. Natomiast doszedł sam do odgadnięcia archiwum warszawskiego i rozwinął to przypuszczenie dość szczegółowo z dużym stopniem trafności.

Autor mianowicie wywodzi, że skoro Archiwum Krakowskie od II połowy XVI w. uzupełniane było tylko parę razy stosunkowo niewielkimi partjami dokumentów, to musiały one być gromadzone gdzieindziej, mianowicie przy kancelarji królewskiej i ślad tego archiwum tajnego znajduje w tablicy Majewskiego, dołączonej do jego odczytu z r. 1809. Istotnie takie archiwum powstało przy metryce, o niem to daje wiadomości Majewski w swojej „tabeli“, jednakże rubryki „archiwum warszawskie“ nie zawdzięczamy jego „poczuciu, że należy odróżnić przynależność jednych dokumentów do zbiorów Archiwum Metryki Koronnej, od starszych do Archiwum Skarbcza koronnego przynależnych“, jeno inwentarzowi tego archiwum, bo Majewski robił swój wykaz nie na podstawie znajomości samego archiwum, ale tylko inwentarzy.

Dalej mamy opis inwentarza 1613 r., opis dokonany na podstawie kopji znajdującej się w Bibliotece Jagiellońskiej, chociaż autor miał wiadomość, że „podobno oryginalny jego egzemplarz znajduje się w Archiwum Państwowem w Warszawie (dawniej Archiwum Głównem Królestwa Polskiego) ¹⁾ pod sygnaturą 4.7.22“. Dodajmy, że Archiwum Główne posiada dwa egzemplarze

¹⁾ Dlaczego autor nie wie, jak się nazywa główne polskie archiwum akt dawnych i dlaczego podaje o jego nazwie tak precyzyjnie wiadomości mylne, tego zrozumieć nie sposób.

tego inwentarza. Historia i charakterystyka tego inwentarza jest bardzo obszerna, ale jednak ogólnikowa. Dlatego autor nie umie wytłumaczyć inaczej braków w nim, jak niestarannością autorów. Nie zbadałem jeszcze tego inwentarza tak dokładnie, abym mógł o nim pisać, zauważyłem jednak, że pomija dokumenty ruskie i niemieckie, zwłaszcza jeżeli *in dorso* niema odpowiedniego regestu łacińskiego.

Dalej mamy dzieje Archiwum w XVII w. (z pominięciem lakonicznej rewizji 1633, której autor nie zna, chociaż jest drukowana), przybytki, wtargnięcie Szwedów, usiłowania rejestracyjne, wreszcie historję inwentaryzacji 1682 r. i jej ocenę, mającą za podstawę również tylko przegląd ogólny inwentarza. O jego egzemplarzach autor między innemi pisze, że jednego (metrycznego) „należałoby się spodziewać w Archiwum Państwowem w Warszawie lub Petersburgu“ (str. 249). O egzemplarzu wywiezionym do Rosji mamy całkiem pozytywną wiadomość, bo jest wykazany w Ptaszyckiego inwentarzu t. zw. *Metryki Litewskiej* (autor później sam go wymieni zob. str. 369); są też między innemi w Archiwum Głównem trzy egzemplarze.

Dalej mamy znów cenne wiadomości o późniejszych rewizjach skarbcza, a przy tej okazji domysł w przedmiocie trzech ksiąg, „w aksamit karmazynowy oprawnych, dotyczących stanu i spraw księstwa pruskiego z lat 1567—1569 a znaczonych numeracjami 172, 173 i 174, pisanych po niemiecku i łacinie“. Autor przypuszcza, że księgi te „stanowiły w zbiorze sekretnym... metryki jużto zbiór pism politycznych oryginalnych... jużto dalszy ciąg przepisywanych ręką St. Górskiego ksiąg korespondencji dyplomatycznej“. W rzeczywistości księgi te włączone były do działu *in scriptis* metryki, czyli do metryki publicznej, nie sekretnej i figurują w drukowanym inwentarzu Wierzbowskiego pod numerami 102, 103 i 104.

Rozdz. VI. Ostatnia inwentaryzacja Archiwum Skarbcza Koronnego i wywiezienie jego zabytków do Warszawy. (str. 258—289).

Znajdujemy tu szczegółową historję rewizji 1730 r. i jej ocenę. O inwentarzu 1730 r. czytamy (str. 263), że powierzono jego sporządzenie dwóm osobom: Miklaszewskiemu i Dembińskiemu. Wiadomość ta tłumaczy się okolicznością, że na egzemplarzu, według którego autor nas informuje, są tylko te właśnie dwa podpisy. Atoli już o parę stron niżej (str. 271) czytamy streszczenie aktu, którym powierzono dokonanie tej pracy Miklaszewskiemu w przytomności dwóch delegatów podskarbińskich oraz ks. kustosza Dembińskiego (którego autor zalicza też do delegatów). Podpisy tych czterech osób widnieją też w egzemplarzu Biblioteki Krasieńskich. Autor uważa za oryginalne egzemplarze: 1) jeden niegdyś w posiadaniu Bandtkiego (za Gulińskim); jest to zapewne nieporozumienie, bo w rewizji

Arch. Gł. z r. 1836 jest wzmianka, że Bandtkie miał egz. inwentarza r. 1682; 2) drugi, który „powinien znajdować się w Petersburgu pod dawną sygnaturą 45A, jako wywieziony z Archiwum Metryki Koronnej w Warszawie, dla której *de lege* był przeznaczony“ (wiadomość tę autor ma również od Gulińskiego, chociaż w rozdziale IX będzie pisał o tym inwentarzu na podstawie Ptaszyckiego, który go widział w Moskwie; jest to niewątpliwie egzemplarz archiwum krakowskiego, nie metryczny: protokół 1795 r. świadczy, że go wywieziono i zaznacza oprawę w skórę czerwoną, podobnie jak „repertorium“ archiwalne 1730 r.); 3) trzeci Czartoryskich autor uważa za „najbardziej szacowny bo podskarbiowski“ (s.), opisuje go też szczegółowo. W opisie tym czytamy, że „na przedniej okładce jest wyciśnięta w złocie tarcza z koroną na wierzchu, na tarczy w 4 polach naprzemian Orzeł polski i Pogoń, w środku zaś tarczy w owalu, przedzielonym na pół, z jednej strony dwa miecze złożone na krzyż, z drugiej strony liść palmy“ (str. 264—5 podkreślenie moje).

Dobrze, że herby królów elekcyjnych są znane powszechnie, a herb Sasów spopularyzowany jest bardziej może niż inne, a to chociażby dzięki porcelanie meissenskiej w jednej połowie, a monietom Księstwa Warszawskiego w drugiej, przeto ta „palma“ szkody nie wyrządzi, pozostając tylko dowodem, że „wiatrologja“ jest możliwa nawet w przekazie materiału źródłowego.

Egzemplarz ten nie jest najbardziej szacowny, nawet nie biorąc pod uwagę moskiewskiego. Bowiem i ze znanych autorowi nie „wszystkie inne... są odpisami“, mianowicie w Bibl. Krasieńskich jest egzemplarz sprawiony tak samo jak ów Czartoryskich, ale opatrzone podpisami wszystkich czterech członków owej podkomisji, powołanej do sporządzenia inwentarza.

Dalej mamy obszerną charakterystykę inwentarza, nie opartą jednak na ścisłym zbadaniu (zob. nprz. str. 266 o działach *l i t t e r a e v a r i a e*: „prawdopodobnie inwentaryzujący zdołali dokumenty powcieleć do poszczególnych działów — należałoby to jednak stwierdzić“), oraz komentarze do wykazów, które sporządziła komisja sama, w szczególności zaś do wykazu archiwaljów, oddanych do archiwum w ręce komisji 1730 r. przez kapitułę krakowską.

„Wykaz ten—pisze autor—zawiera 42 pozycyj.. (księgi rękopiśmienne pozycje 1—23)... przezierając te pozycje zaraz na pierwszy rzut oka się dostrzega, że stanowią one materiał archiwalny, nie mający nic wspólnego ze zbiorami Archiwum Skarbcza Koronnego, nigdy w poprzednich inwentarzach tegoż archiwum nie wykazywany ani też inwentarzem Miklaszewskiego z r. 1730 nie objęty“ (str. 273); poczem, przytoczywszy parę pozycyj z grupy ksiąg tego wykazu, sądzi, że „przykłady te wystarczą do stwierdzenia, że ma się tu do czynienia z materiałem dyplomatycznym i sekretnym Archiwum Metryki Koronnej...“ (str. 274).

Informacje te nie odpowiadają rzeczywistości, wniosek jest niewątpliwie mylny.

Wykaz quaestionis obejmuje nie 42 a 76 pozycyj (42 pozycje ma wykaz innej skrzyni), a dość zajrzeć do inwentarza Miklaszewskiego, aby się przekonać, że dokumenty, kwalifikujące się do Archiwum Krakowskiego, zostały tym inwentarzem objęte. Więc naprzykład pierwsza pozycja tego rodzaju: Nr. 24 (pierwszych 23 zajmują księgi, o których niżej): *pacta Ferdinandi Imperatoris cum Vladisla'o Rege Poloniarum 1633* zapisany jest pod Nr. 17 w dziale *Imperatorum Romanorum* (*pacta inter Ferdinandum Imperatorem et Vladislaum Regem Poloniae 1633*), drugi — Nr. 25 — pod Nr. 18 tegoż działu, trzeci — Nr. 26 — pod Nr. 15 działu *Sveciae* i t. d. Sądzę, że te przykłady wystarczą, a dodam, że inwentarz co do tych dokumentów zaznacza, że są „*ex noviter repertis*“, czasem nawet z dodatkiem „*in cistula laminea*“, por. w wykazie pod 24 „szuflada blaszana“. Wątpliwości tedy niema żadnych, ale najwidoczniej autor nie próbował zbadać, czy to, co mu się na pierwszy rzut oka wydało, odpowiada rzeczywistości. Wniosek co do ksiąg dlatego uważam za niewątpliwie mylny, że są to kopjarjusze nieurzędowe (przeważnie zawierają tę samą treść, co *librilegationum*, a przecież do ich liczby nie należą), chociaż musiały stanowić własność kanclerza. Wszystko razem (owe kopjarjusze nieurzędowe oraz dokumenty z drugiej ćwierci XVII w., kwalifikujące się do Archiwum Koronnego) musiało być złożone w skarbcu katedralnym nie podczas „najazdu szwedzkiego w ll. 1701/2“, jak sądzi autor, jeno jeszcze podczas t. zw. „potopu“: wskazują na to daty dokumentów, nie sięgające poza rok 1654 (autor wziął za dobrą monetę omyłki wydawnictwa Bielowskiego: 1659 zam. 1654, w poz. 66, 1699 zam. 1649 w poz. 49).

Dalej mamy znów cenne szczegóły o rewizji 1739 r. i o przeniesieniu do Warszawy najprzód części Archiwum Krakowskiego, potem całego, w końcu obszerną wzmiankę o pracownikach, którzy korzystali dawniej z archiwum, zwłaszcza o Dogielu.

Rozdz. VII. Registratura urzędu podskarbiowskiego (sic) w lokalu skarbcza koronnego na zamku Krakowskim. (str. 289—309).

Zgodnie z poprzednio wypowiedzianym poglądem, Autor uważa za jedną całość archiwalną 1) dokumenty pergaminowe, wciągnięte do inwentarzy archiwum koronnego rzekomo dowolnie przez inwentaryzatorów, 2) luźne papiery skarbowe, 3) księgi podskarbińskie, wszelako w niniejszym rozdziale omawia oczywiście tylko pozycje 2 i 3, a zwłaszcza inwentarz z r. 1739, który wydrukował w dodatku źródłowym i którego działły stara się zidentyfikować z pozycjami ogólnikowego spisu z r. 1730. Dalej wypowiada przy-

puszczenia co do przyczyn i skutków przeniesienia tych archiwaljów do Warszawy.

Nie zbadałem szczegółowo tego rozdziału, ponieważ archiwalja podskarbińskie nie należały do archiwum koronnego, a rzecz niniejszą piszę nie jako krytykę dla krytyki, jeno jako nieunikniony etap pracy nad archiwum koronnem, pozostawiając historję archiwum skarbowego badaczom tego przedmiotu. Nadmienię więc tylko, że przypuszczenie, jakoby się dokumenty, wywiezione w r. 1755, „zaroniły“ nie jest uzasadnione.

Rozdz. VIII. Lokal skarbcza koronnego na zamku krakowskim i rozmieszczenie w nim zbiorów archiwalnych. (str. 309—351).

Rozdział ten zrobiony jest na podstawie wszystkich znanych autorowi rewizyj skarbcza z uwzględnieniem inwentarzy zamkowych oraz danych, jakich dzisiaj jeszcze dostarczają mury zamkowe.

Materiały te zawierają skąpe wiadomości o czasach dawniejszych — dokładne od końca XVII w. O pierwszej epoce dowiadujemy się tedy, że ubikacji skarbcza, w której przechowywane były insygnia koronacyjne wraz z zabytkami archiwalnymi i niektórymi sprzętami, domyślaćby się należało w ostatniej izbie skarbcza o gotyckiem sklepieniu, położonej za izbą filarową a to jeszcze według rewizji 1572 r. (str. 315); „znaczyłoby to — powiada dalej autor że izba filarowa i wszystkie przed nią służyły jeszcze wtedy za urząd podskarbiego wraz z registraturą i za pomieszkanie“.

Sądzę, że jest to najlepszym dowodem przeciwko poprzedniemu twierdzeniu autora, jakoby Kromer i komisja inwentaryzacyjna z przed roku 1572, mając zinwentaryzować dokumenty skarbcza, przeszukiwali i registraturę skarbową oraz wciągnęli jej dokumenty pergaminowe do swoich inwentarzy. Urząd podskarbiński mieścił się przy skarbcu, ale ani urząd ani registratura nie były w skarbcu samym i rewidenci nie mieli żadnego powodu mieszać tego, co było w skarbcu z tem, co było poza skarbcem w urzędzie podskarbińskim.

Natomiast inaczej przedstawia mi się sprawa po przeniesieniu stolicy do Warszawy. Wtedy to granica pomiędzy dawnym lokalem podskarbińskim teraz kustodją mogła być przesunięta aż na trzecie drzwi wstecz, t. j. mogły być zamknięte, jako skarbiec, nie jedna izba, ale trzy, bo ks. Kustosz miał dosyć miejsca w dalszych pokojach, a registratura skarbową mogła zostać tam, gdzie była dawniej, t. j. w drugiej i trzeciej izbie, licząc wstecz od jedynej przedtem ostatniej izby skarbcza. Tak rozumiem przejście od tego obrazu, jaki widzimy ogólnikowo w w. XVI, do tego z XVII i XVIII w., który roztacza przed nami autor bardzo szczegółowo.

Dowiadujemy się najdokładniej, z jakich izb składał się lokal skarbowy, t. j. kustodja (mieszkanie kustosza) i skarbiec. Dowiadujemy się zwłaszcza, gdzie stała jaka szafa lub skrzynia skarbową, jakie się w niej mieściły klejnoty lub działy archiwalne.

Opracowanie całego tego okresu, ściślej mówiąc dwóch okresów, obrazujące stan rzeczy w latach 1669 wzgl. 1682 — 1697 i 1697 — 1795 z zaznaczeniem zmian w ciągu XVIII w. zdumiewa dokładnością i przejrzystością. Do tej ostatniej przyczyniły się wiele dwa planiki zrobione przez prof. Szyszkę-Bohusza. Trudno określić, w jakiej mierze plany te ilustrują tekst, a w jakiej tekst jest legendą do planów. Niestety, autor i tutaj nie ustrzegł się hipotez niedość uzasadnionych.

Na str. 318 czytamy: „wszystkie ubikacje po lewej stronie sieni wchodowej B, a więc „sionka kuchenna“ C, „izdebka“ D, „izba wielka“ E, „kuchnia“ F i „miejsce potrzebne“ G, określone są w inwentarzach zamkowych, jako „mieszkanie ks. Kustosza“ (r. 1665) lub „mieszkanie Imci ks. Kustosza“ (r. 1692) mimo, iż ich niezawodnie Kustosz skarbcza nie zajmował, ale miał tylko do rozporządzenia, bo te same inwentarze, wtedy dopiero mówią o „sionce mieszkania JM. ks. Kustosza“ i opisują izby, które Kustosz właściwie zajmuje (r. 1665 i 1692), kiedy przechodzą do opisu ubikacyj po prawej stronie sieni wchodowej. Nie należy zatem łudzić się tem mało ścisłym określeniem obu inwentarzów, które wszystkie powyżej opisane ubikacje po lewej stronie sieni mienią „mieszaniem ks. kustosza“; mógł on z nich korzystać i niezawodnie w pewnej mierze korzystał (kuchnia F i miejsce potrzebne G), ale w nich nie mieszkał“.

Otóż nie wydaje mi się słusznym zarzut nieścisłości postawiony źródłu, ani też nie widzę podstawy, na której autor pozwala ks. Kustoszowi korzystać tylko z niektórych ubikacyj lewej części pomieszczenia (bo sądzę, że tak należy rozumieć wyrażenie „w pewnej mierze korzystał“, a nie dosłownie, t. j. że nawet z kuchni i miejsca potrzebnego G, ks. Kustosz korzystał tylko w pewnej mierze), porzestane jednak tylko na zaznaczeniu tych wątpliwości i nie będę ich rozwijał, ponieważ cała ta *intime* strona sprawy nie ma znaczenia dla właściwego przedmiotu. Szczegółowo interesuje nas tylko to, co było poza drzwiami z napisem *t h e s a u r u s R e g n i*, tutaj zaś znajdujemy wyraźne rozróżnienie archiwum koronnego i archiwaljów skarbowych, czyli owej pozostawionej w Krakowie registratury. Archiwum mieści się nie tylko w osobnych i szczegółowo opisanych szafach lub skrzyniach, ale nawet w innej izbie, a jeżeli w tej samej, to w części — że tak powiem — przedniejszej, podczas gdy akta skarbowe widzimy za przegrodą.

I sam autor jakgdyby ustępuje przed tym stanem rzeczy, używając nazwy „archiwum dyplomatyczne“ tak, jak się tego rodzaju nazwy używa dla oznaczenia osobnego archiwum, a nie wyboru materiałów, wyciągniętych z całości, którą rzekomo stanowiły wszystkie archiwalja przechowywane w XVII i XVIII w. w skarbcu. Zaznaczywszy te niejako reminiscencje z innych rozdziałów, podkreślam, że ten rozdział odznacza się całkowitem wyczerpaniem źródeł i wynikami ścisłemi.

Rozdz. IX. Zbiory Archiwum Skarbcza Koronnego w połączeniu z Archiwum Metryki Koronnej i losy ich po trzecim rozbiórce Państwa Polskiego (str. 351—423).

Na podstawie pokwitowania kanclerskiego z odbioru pięciu skrzyń z Archiwum Regni z Krakowa (przytoczone w dodatku źródłowym) autor ustala, że 10 sierpnia 1765 roku Archiwum Koronne Krakowskie było już złożone w Archiwum Metryki Koronnej. Słusznie też podkreśla, że w ten sposób nastąpiła zasadnicza zmiana w losach Archiwum: przeszło ono z pod zarządu organów skarbowych pod zarząd kanclerski.

W inwentarzu zamku warszawskiego z r. 1769 (ogłoszony przez Marcinkowskiego w Przeglądzie Histor.). Autor odszukał wiadomość o lokalu Archiwum Metryki Koronnej i odtwarza rozmieszczenie w nim poszczególnych działów. „Niema wątpliwości — powiada — że izba pierwsza Archiwum Metryki Koronnej mieściła na półkach bieżących około ścian księgi publiczne Metryki Koronnej (ponad 400) i Metryki W. Ks. Litewskiego (ponad 220, nie licząc książek odpisanych tejże Metryki, dopiero co w r. 1765 sprowadzonych do Warszawy), a poza tem księgi sądów zadwornych i sejmowych w niemałej masie (około 600) i inne księgi, z których użytkowanie publiczne każdemu było prawnie dopuszczane, w drugiej zaś izbie... należy widzieć oddział sekretny Metryki Koronnej i dokumenty z tajnego oddziału Metryki Litewskiej“. Wyliczenie działów Metryki Koronnej jest niezupełne, jakby przerwane, Metryka Litewska zaś traktowana jest jakby się nie dzieliła na działy, a że przytem podana jest liczba ksiąg — 220, więc oczywista, że za całą Metrykę Litewską podaje autor jeden tylko jej dział — księgi *i n s c r i p t i o n u m*, którego część wydana Prusom składała się z 30-tu voluminów odpisów pod numerami 191a, 191b — 219, do których dołączono jedną jeszcze księgę oryginalną.

Sądzę, że można wywnioskować, skąd te wszystkie nieścisłości pochodzą: U Powstańskiego na str. 320 czytamy taki oto ustęp z raportu Majewskiego z r. 1817: „Po ostatecznym Polski podziale, archiwum ogólne krajowe z obu Metryk sekretnych i publicznych, obu kancelaryj większej i mniejszej, z aktów assessorskich, refendarskich, sejmowych etc. złożone wraz z Metryką Litewską i innymi aktami... wywiezione zostały“. U tegoż Powstańskiego na str. 362 czytamy taką charakterystykę owego 30-o tomowego działu Metryki Litewskiej w Archiwum Głównem: „Są to metryk litewskich publicznych i sekretnych kopje“.

Autor najwidoczniej oparł odtworzenie Archiwum Koronnego na Powstańskim, który o dawnem Archiwum metrycznym wie tylko to, co można było wyrozumieć ze składu Arch. Główn. na początku XIXw., podczas gdy obecnie mamy do dyspozycji ogłoszony drukiem zarówno spis ksiąg wywiezionych, jak spis tych, które wróciły do kraju, jak wreszcie i tych co zostały w Rosji.

Nadto przypuszcza autor, że „część pewna ksiąg dyplomatycznych mieściła się także w kancelarji królewskiej przy apartamencie pisarza koronnego i w bibliotece Stanisława Augusta“. To przypuszczenie sprzeczne jest zupełnie z tem co wiemy o ustroju władz ówczesnych i archiwów: w archiwum metrycznym, jako w archiwum urzędu kancelerskiego musiały się mieścić tylko, ale też wszystkie księgi prowadzone w kancelarjach koronnych i dokumenty, przechodzące przez urząd kanclerski. Korespondencja dyplomatyczna, o ile nie była załatwiana przez kanclerzy, nie kwalifikowała się do Archiwum Metryki; niepodobna też przypuszczać, aby księgi kancelerskie mogły wędrować do prywatnej biblioteki królewskiej, a choćby i do kancelarji nadwornej (apartament był — jak to zaznacza inwentarz — Ogrodzkiego, pisarza w. kor., a wiadomo, że był on dyrektorem „kabinetu“ królewskiego. Autor jakby nie rozróżniał tych kancelaryj i jakby przypuszczał, że pisarz koronny pełnił jakieś funkcje w kancelarjach koronnych).

Z rekopis്മiennej historii metryki Gulińskiego, autor wie o reskrypcie królewskim, mianującym komisję do inwentaryzacji Archiwum krakowskiego i warszawskiego i stara się stwierdzić jego następstwa. Mianowicie wskazuje na:

1) „Rejestr publicznych papierów przez L. Nowickiego, metrykanta kancelarji W. K. spisany w r. 1760“, znajdujący się w Metr. Lit. w Moskwie, o którym mówi, że „był niewątpliwie inwentarzem samej Metryki Koronnej, spisany w r. 1766“. Sądzę, że rejestru ksiąg, zwłaszcza o tak określonym charakterze, jak księgi metryczne, nie mógł nikt w owych czasach zatytułować rejestrem „papierów“;

2) Znanie autorowi tylko z Powstańskiego „Compendium Archivi secretioris Varsoviensis... 1766“, o którym znów twierdzi, że jest to „inwentarz całego działu sekretnego (dyplomatycznego) Metryki Koronnej“, cytując Powstańskiego, który jakoby pisze, że dwa tomy tego inwentarza „dotyczą zawartości „tak Archiwum sekretnego krakowskiego, jako i warszawskiego“ (cudzysłów autora) i że mieściły 67 działów, jakże wymienia w tabeli działów archiwalnych Majewski. Inwentarz ten Nowickiego — jak to wyraźnie wskazuje tytuł — dotyczy wyłącznie Archiwum warszawskiego (niejako kontynuacja warszawska Archiwum Koronnego krakowskiego) i zawiera tylko 26 działów. Powstański w cytowanym przez autora ustępie charakteryzuje nie 2 tomy inwentarza Nowickiego, jeno dwa inwentarze: Łubińskich 613 r. i Nowickiego. Majewski ułożył swoje tabele również na podstawie tych inwentarzy.

3) Wykaz różnic w stanie archiwum krakowskiego po przewiezieniu do Warszawy w zestawieniu ze stanem według inwentarza 1730 r. (egz. Arch. Gł.), Autor bardzo obszernie streszcza ten wykaz podając nawet ze znacznej części daty i sygnatury poszczególnych dokumentów, zużytkowuje jednak te dane tylko ogólnikowo. Między innymi wnioskuje trafnie o ważnej bardzo okoliczności, że archiwum krakowskie po przeniesieniu do Warszawy nie zostało zmieszane z ar-

chiwałjami tutaj będącemi, ale zachowało swoją odrębność. Nadto podaje autor w dodatku źródłowym odnaleziony w księgach grodzkich krakowskich spis dokumentów wywiezionych z rozkazu senatu w r. 1755 z Krakowa do Warszawy, oraz rozkaz podskarbiego koronnego w tej sprawie. Z zestawienia tych aktów z weryfikacją 1765 r. wynika, że dokumenty te zostały niewątpliwie oddane władzom skarbowym.

Następnie przechodzi autor do sprawy składu Archiwum Metryki Koronnej. Fragment tego archiwum widzi we wspomnianym już zbiorze, złożonym w Archiwum krakowskim w r. 1730. Domyśla się, że „przy tajnym zbiorze dokumentów Metryki Koronnej istniejącym obok ksiąg kancelaryjnych, t.j. właściwych ksiąg Metryki i obok ksiąg sądownictwa nadwornego, mieściły się ponadto także stopy aktów, dotyczących korespondencji dyplomatycznej, poselstw zagranicznych, działań sejmowych i t. d., a także księgi, zawierające ten materiał uporządkowany lub przepisany, jak np. przez Stan. Górskiego w XVI w.“ (str. 366). Uderza tu podział ksiąg na „kancelaryjne“, za które autor uważa wyłącznie „właściwe księgi metryki“ i sądowe. Piewsze—to oczywiście dział *i n s c r i p t i o n u m*—drugie to przecież księgi tejsze kancelarji królewskiej. I jedno i drugie nie wyczerpują działów ksiąg metrycznych, pomiędzy którymi był też dział *l i b r i l e g a t i o n u m*, podczas gdy autor uważa księgi agendy dyplomatycznej za składnik „oddziału tajnego“ Archiwum, całkiem już do Metryki nie należącego. Uderza też, że autor spodziewa się w Archiwum Metrycznym, w archiwum ksiąg i dokumentów urzędowych — także kopiarjuszy i całych zbiorów charakteru bibliotecznego, jak zbiór Górskiego.

Szczegółowego wykazu ksiąg metrycznych i owego „działu tajnego“ autor spodziewa się w inwentarzu wykazanym u Ptaszyckiego w Metryce Litewskiej pod tyt. „Rejestr ksiąg i papierów za kanclerstwa... Załuskiego zebrany i dla wygody Metryki koronnej przy oddawaniu tychże ksiąg i papierów spisany 1748“ — mimo, że Ptaszycki zaznacza daty 1736—1748, że zatem spodziewać się tu należy wyłącznie ksiąg i dokumentów narosłych w tym okresie, a to tem bardziej, że cały rejestr liczy kart 47. W tymże inwentarzu—sądzi autor—„znalazłoby się... niezawodnie też owe swoiste sygnatury zabytków Metryki w postaci kombinacji liczb z kilku dużemi literami“. Otóż na to nie potrzeba zgola owego inwentarza, bo sygnatury wszystkich ksiąg wywiezionych mamy uwidocznione w spisach już drukiem ogłoszonych.

W osobnym przypisku na str. 367 wskazuje autor na znajdujący się w Moskwie skorowidz do ksiąg Metryki Wołyńskiej i nadmienią, że była prowadzona „tak dla wpisywania dokumentów, jak wyroków trybunalskich ziem inkorporowanych do korony w r. 1569 (Podlasie, Wołyń, Kijów i Braclaw)“. Pomijam, że w tytule tej pracy Hankiewicza wymienione są województwa kijowskie, wołyńskie, braclawskie i czerniechowskie, bo gdyby nawet tej wskazówki nie było, to wiado-

mo przecież, dlaczego zaprowadzono w Metryce Koronnej osobne księgi dla tych ziem; wiadomo, że Podlasie rządziło się prawem polskim i nie żądało prowadzenia ksiąg pismem ruskim. Nie potrzeba też — jak sądzę — badać Metryki Wołyńskiej, żeby być pewnym, że jej nie prowadzono dla wpisywania wyroków trybunalskich: na to wystarczy wiedzieć, czem jest metryka w najogólniejszych podstawowych zarysach, wystarczy nawet uprzytomnić sobie, że Metryka prowadzona była w Warszawie a trybunał czynny był w Łucku i w Lublinie. Zaprawdę, i w nauce milczenie bywa złotem.

Wszystkie te wykazy dotyczą oczywiście Archiwum Metrycznego w tym składzie, w jakim było przechowywane w swoim właściwym pomieszczeniu. To też powtarza tutaj autor swój domysł co do przechowywania części agendy dyplomatycznej „w kancelarji pisarza koronnego“ i w bibliotece Stan. Augusta, a nawet rozszerza ten domysł znacznie, posądzając króla, że „co w Archiwum Metryki Koronnej znalazło się najcenniejszego z ksiąg dyplomatycznych, a może i dziejopisarskich zgromadził w swojej bibliotece królewskiej“, w której widzi też między innymi „akta nuncjatur“ z racji, że tego rodzaju materiał dzięki „niezbyt troskliwej czujności kanclerzów się rozproszył“ (str. 369). Zatem kanclerze mogli byli być winni rozproszenia się archiwum nuncjatury! Czyżby autor sądził, że nuncjusze reponowali swoje akta w Archiwum Metryki?

Za zasługującą na sprawdzenie uważa autor wiadomość Gulińskiego, jakoby Albetrandi miał wśród archiwaljów pozostałych w Szwecji widzieć także „całe akta asesorskie“. Ciągłość tych akt, przechowywanych w Archiwum Głównem, można sprawdzić w drukowanym inwentarzu.

Wreszcie „oczyszczając pojęcie Archiwum Metryki Koronnej“, autor stwierdza, że w r. 1794 mieściło w sobie: 1) właściwe księgi Metryki, 2) „księgi sądownictwa nadwornego, sprawowanego pod przewodnictwem kanclerza, a więc sądu asesorskiego, referendarskiego i relacyjnego, 3) akta sejmowe i księgi sądu sejmowego“, 4) księgi i papiery agendy dyplomatycznej, 5) oryginalne dokumenty dyplomatyczne, 6) archiwum krakowskie, 7) archiwum Metryki W. Ks. Litewskiego. W tem oczyszczonem pojęciu brak: 1) t. zw. ksiąg kanclerskich, 2) sigillat, 3) *lustrationum et revisionum*, natomiast figuruje dział nieistniejący w Metryce, bowiem nie było osobnych ksiąg sądu sejmowego, a „akta sejmowe“ nie pochodzą wcale z Archiwum Metrycznego, jeno z grodzkiego warszawskiego, co wyraźnie zaznaczono w drukowanym inwentarzu Archiwum Głównego. Nadto poddał autor przewodnictwu kanclerza nie tylko sąd referendarski, ale nawet osobiste królewskie sądownictwo relacyjne (toż zob. wyżej we wstępie).

Dalej mamy historję Archiwum Skarbowego. Autor przekonująco wywodzi, że musiało się zacząć tworzyć zaraz po przeniesieniu stolicy do Warszawy, że mieściło się w XVII i XVIII w. w kamienicy prywatnej, że włączono do niego dawne archiwum podskarbińskie

krakowskie, że miało być przeniesione do t. zw. Pałacu Rzeczypospolitej. Wszelako stało się inaczej: ponieważ w inwentarzu zamkowym 1769 r. znajdujemy pomieszczenie „Kasy Rzeczypospolitej“, „Skarbcica“, „Departamentu Komisji J. K. Mci. Nadwornej“, „Kancelarji Komisji Skarbowej J. K. Mci. Nadwornej“, a wreszcie i „Archiwum Komisji Nadwornej J. K. Mci“, i ponieważ „nie zna się w tym czasie żadnej „Komisji Skarbowej J. K. Mci. Nadwornej“ — autor jest przekonany, że inwentarz określa w ten sposób „fałszywie Wielką Komisję Skarbową“ (str. 377), powstałą przed nabyciem pałacu Krasieńskich. „Rozwiązawszy w ten sposób ową rzecz zagmatwaną“ (str. 378), a wiedząc, że archiwum skarbowe i lokal komisji mieściły się przecież w r. 1769 w Pałacu Rzeczypospolitej — autor przypuszcza dalej, że komisja „pozostała nadal w zamku królewskim, jako najwyższa władza skarbowa, aby tam odbywać swoje posiedzenia i przeważnie z ich protokółów oraz ważniejszych i sekretnych aktów tworzyć to tak w inwentarzu r. 1769 nieściśle określone Archiwum Komisji (skarbowej) J. Kr. Mci. Nadwornej“, w pałacu zaś Rzeczypospolitej wykonywała akty sądownictwa i administracji skarbowej... gdzie do pomieszczonego Archiwum skarbu koronnego... przyrastał dalszy ciąg registratury skarbowej“ (str. 378).

Konstrukcja ta razi sztucznością i oparciem o dowolną emendację terminu trzykrotnie w źródle użytego. Co ważniejsze, cały ten wysiłek był zgoła zbyteczny. Autor przystąpił do rozstrzygania zagadnienia, nie dowiedziawszy się, czy nie jest już rozstrzygnięte, zwłaszcza że mamy przecież o tych czasach i sprawach powszechnie znane a gruntowne opracowanie, z którego też można się dowiedzieć z całą ścisłością, gdzie i kiedy Komisja Skarbowa ufundowała swoją jurysdykcję, gdzie odbywała dalsze posiedzenia i gdzie miała swoje archiwum; tam też można się dowiedzieć, że król J. Mśc. miał swój urząd skarbowy zwany wprawdzie najprzód „kamerą“, ale w r. 1781 zastąpiony Komisją Ekonomiczną Skarbu J. Kr. Mci. Czyż nie prostszem byłoby przypuścić, że inwentarz r. 1769 nazywa ten urząd już w r. 1769 Komisją Nadworną, skoro kamera miała ustrój komisyjny.

Druga część rozdziału poświęcona jest wywiezieniu Archiwum Metryki Koronnej. Oprócz Ptaszyckiego autor wyzyskał ogłoszony przez A. Kraushara „wykaz, jaki bezpośrednio po dostawieniu archiwaljów koronnych do Petersburga sporządzono w r. 1795“. Z winy wydawcy, a może i Ptaszyckiego autorowi trudno było wyrozumieć, że są to dwa protokoły, sporządzone w Warszawie przed wywiezieniem Metryki Koronnej i Archiwum, ale mógł był spostrzec, że wykaz ten nie dotyczy wcale Metryki Litewskiej, natomiast obejmuje wyraźnie ogół archiwaljów koronnych, że tedy nie jest „niekompletny“, ani nie można powiedzieć, aby obejmował nieokreślone „części złupionych archiwaljów“.

Nie zauważył też autor oczywistego błędu wydawcy, drukującego liczbę tek przy całym szeregu działów 11 (zamiast 2) i przytacza niemożliwe kombinacje sygnatur literowych (dwa razy ZZZ—ZZL),

chociaż mógł być pewien, że te litery musiały stanowić jakieś szeregi systematyczne; dodaje też zgoła bezzasadne objaśnienie do pozycji ksiąg „sądu kryminalnego“, że oznacza to księgi sądu marszałkowskiego.

Następuje wiadomość zasadniczej wagi o dalszych losach Archiwum Metrycznego (str. 383): komisja rozdzielcza petersburska w r. 1798 „przydziela archiwalja Metryki Koronnej do Kolegium Spraw Zagranicznych, zaś Metrykę W. Ks. Litewskiego do Senatu“. Nie jest to *lapsus calami*, bo tuż poniżej powiada autor, że „pomieszczona odtąd w Kolegium (Ministerstwie) Spraw Zagranicznych Metryka Koronna miała liczyć ksiąg 1359... i 76 kartonów z oryginalnymi przywilejami... pomieszczona zaś w Senacie Metryka Litewska miała liczyć 844 ksiąg.. ponadto jakiś dział archiwaljów (dokumentów?) w 14 kartonach i 16 fascykułów różnych aktów“. Powołuje się w tem miejscu na Ptaszyckiego str. 13 i 14. Wiadomość zasadnicza nie odpowiada rzeczywistości, ani Ptaszykiemu, większość szczegółów również. Komisja podzieliła całość w mowie będących archiwaljów — zarówno koronne, jak i litewskie — na część dotyczącą spraw zewnętrznych i część dotyczącą spraw wewnętrznych, pierwsza została oddana Kolegium Spraw Zagranicznych, druga Senatowi. Ten błąd kardynalny autora będzie się mścił dalej na jego wywodach. Co do szczegółów, to część oddana do senatu liczyła ksiąg 1260, fascykułów 66, map 33, kartonów 76, czyli że autor otrzymał cyfrę 1359 ksiąg, nie dostrzegłszy, że dział 9 składa się z fascykułów, a 10 z map i zliczył wszystko prócz kartonów. Zawartość kartonów określił według Ptaszyckiego, ale mógł być dowiedzieć się od Daniłowicza (zob. niżej), że nie były to bynajmniej same oryginalne przywileje, ani nawet same dokumenty oddzielne. Podobnie w Metryce Litewskiej zliczył razem księgi i akta (dzieło=akta sprawy); o zawartości 14 kartonów również mógł się bliżej poinformować u Daniłowicza. Oczywiście, że autor źle zrozumiał tytuły działów u Ptaszyckiego, a jakim sposobem doszedł do owego rozdzielenia Metryki Koronnej i Litewskiej, trudno wyrozumieć, bo nie znajdujemy tu złego przetłumaczenia jakiegoś terminu czy zwrotu.

Dalej (str. 384) czytamy, że na skutek żądania Prus miano wydać rządowi pruskiemu „całość ksiąg publicznych Metryki Koronnej... zatrzymując z niej w Kolegium Spraw Zagranicznych dział dokumentów podlaskich z lat 1550—1552 i ruskich z lat 1569—1673, oraz wszystkie dokumenty dotyczące W. Ks. Litewskiego i Galicji“. Ptaszycki powiada wyraźnie, że pozostawiono „z ksiąg zapisiej (t. j. i n s c r i p t i o n u m, czyli według terminologii autora z Metryki właściwej, albo publicznej) akta podlaskiego województwa od 1550 do 1552 i akta województw ruskich od 1569 do 1673 r.“; Autor nie zrozumiał tutaj Ptaszyckiego i podał za dwie grupy dokumentów jedną księgę (dotyczącą spraw podlaskich) oraz ni mniej ni więcej tylko grupę ksiąg, t. zw. Metrykę Wołyńską. Co zaś do Litwy i Galicji, to Ptaszycki powiada, że zostawiono wszystko, co dotyczyło tych krajów

„w oddziale inwentarzy“ („pierepisiej“, t. j. w dziale *Lustrationum et Revisionum* Metryki) i ksiąg publicznych (t. j. dziale t. zw. ksiąg kanclerskich, *libri transactionum publicarum*). Dalej idą 2 pozycje Ptaszyckiego wiernie, dalej „przepisane księgi lustracyjne od roku 1556“ — u Ptaszyckiego „z inwentarzy (pierepisiej) księga z roku 1556“, dalej „księgi“ z roku 1775 — 84 zamiast księga, dalej 7 pozycyj wiernie, ale z opuszczeniem działu, z którego wyjęte pierwsze cztery, a wreszcie pozycja „i 14 ksiąg pieczętnych kanclerskich“ z objaśnieniem w nawiasie: „sigillata“—pozycja ta u Ptaszyckiego brzmi po prostu: „14 ksiąg drukowanych“ (pieczętnych)!

Na koniec zachował autor wymienione przez Ptaszyckiego przy pozycji odpisów z Metryki Litewskiej „i cztery tcmj odpisów, zrobionych przez metrykanta Kaczanowskiego z dokumentów różnych czasów“. Autor mylnie przetłumaczył sobie „spiski“ na spisy, zamiast „odpisy“, pominął zaznaczenie co do dokumentów (nie ksiąg) i co do związku ich ścisłego z Metryką Litewską i... nazwał tę pracę Kaczanowskie rejestrami, nadając im zarazem szczególne znaczenie, bo „w nich domyślać się przyjdzie olbrzymiego katalogu, czyli inwentarza uwiecznionych przez rząd rosyjski archiwaljów koronnych“ (str. 385), sporządzonego na rozkaz rządu rosyjskiego „w tym zdaje się głównie celu, aby przed współnikami rozbioru Polski ukryć co najważniejsze z tych archiwaljów i przypisać do Metryki Litewskiej, jak się to zaraz poniżej okaże“. Pomijając możność stwierdzenia, że księgi *quaestionis* figurują w spisach istotnie sporządzonych z rozkazu rządu rosyjskiego (z okazji podziału pomiędzy Kolegium i Senat), nie należało w żadnym razie stawiać hipotezy, że księgi zakwalifikowane do wydania rządowi pruskiemu zostały sporządzone po to, aby w nich spisać to, co miało być ukryte i w ten sposób ocalone od wydania temuż rządowi pruskiemu.

Po takim wyjaśnieniu ekstradycji pruskiej czytelnik jest przekonany, że w Rosji została metryka tylko litewska, z dokumentów—tylko część podlaskich, litewskie i ruskie. A jednak zaraz potem autor powie nam o szeregu działów innych, niewydanych Prusom. Widocznie ten ustęp pisał wyłącznie na podstawie tych 2 stron Ptaszyckiego, a potem zaniedbał go zharmonizować z dalszym ciągiem rozprawy.

O dalszych losach Archiwum Metryki Koronnej po przeniesieniu go do Moskwy — autor informuje nas według wykazu Prochaski, który w r. 1888 spisał sumarycznie dział Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Moskwie, zwany „Archiwum Królestwa Polskiego“.

Zaraz na wstępie niemal (str. 386) dowiadujemy się, że „dokumentów z Archiwum Skarbcza Koronnego na zamku krakowskim spotyka się tam niewiele, gdyż przeważnie oddane zostały Prusom w r. 1799, lub wcielone do Archiwum Metryki W. ks. Litewskiego... w części zaś włączone zostały do zbiorów Ces. Bibl. Publicznej“.

W rzeczywistości, jak świadczy już Ptaszycki, a bardziej szczegółowo właśnie Prochaska, znajdować się tam powinna ogromna większość dokumentów z działów zagranicznych Archiwum Koronnego.

Ponieważ autor, jak widzieliśmy wyżej, nie wie, jakie były w Metryce działy ksiąg, a podstawę podziału między archiwa rosyjskie mylnie sobie wyobraża, nie dziwna, że wiadomość Prochaski o 18 księgach Metryki Koronnej w Arch. Spraw Zagranicznych w Moskwie daje mu pochop do uwagi (str. 387 uw. 1), że Wierzbowski widocznie nie wiedział o istnieniu tych ksiąg w Moskwie, ani ich nie uwzględnił w swych summariach, ani nie zaznaczył, że istnieją; „zaledwie o jednej księdze Metr. Koronnej z czasów Zygmunta I (t. XXIII) zaznacza, że w r. 1799 została wydana Prusom przez rząd rosyjski (Matr. R. P. Summaria IV.I str. VI wstępu“, W rzeczywistości Wierzbowski w cytowanym miejscu pisze: „Codicis XXIII-ii folium, quod 294-um fuerat interque paginas 580 et 581 secundum posteriolem computationem numeratas collocatum erat... nunc frustra id quaeras est enim Petropoli avulsum anno 1799...“, więc Wierzbowski mówi tylko o jednej karcie, wyciętej z księgi jak wiele innych i pozostawionej w Petersburgu. Cały poza tą kartką tom XXIII znajduje się w Archiwum Głównem i jest przez Wierzbowskiego wyzyskany. Nie wiem, czy Wierzbowski wiedział o owych 18 księgach, ale wiedząc, jak podzielono w Rosji archiwalja koronne, wiemy, że to nie będą księgi Metryki, jak je rozumie autor, ale *libri legationum* (zresztą są pokrótce opisane przez Daniłowicza), a Wierzbowski robił summaria wyłącznie z *libri inscriptionum*, więc niewyzyskanie tamtych ksiąg nie psuje wcale jego wydawnictwa.

O częściach Archiwum niespisanych przez Prochaskę „trudno coś stanowczego powiedzieć“ (str. 388). Sądzę, że nie tak trudno, bo zdaje się, że cała ta reszta objęta jest drukowanym inwentarzem Riabinina.

Z opisu Prochaski dowiedział się autor, że w Archiw. Minist. Spraw Zagranicznych są księgi litewskie, a z Ptaszyckiego, że w t. zw. Metryce Litewskiej (dawny dział senacki archiwów polskich) są księgi i liczne dokumenty koronne. Nie pobudza go to jednak do rewizji swoich informacyj, przeciwnie, wytyka Ptaszyckiemu, że tego „odpowiednio nie uwydatnił“, poczem raz jeszcze całkiem mylnie informuje nas na podstawie źle zrozumianego ustępu Ptaszyckiego o dokumentach oddanych do C. B. Publ. — Ptaszycki w miejscu powołanem wymienia, jakie działy oddano do C. B. P. w całości lub częściowo, a jakie pozostawiono w całości w senacie. Autor i jedne i drugie podaje jako oddane częściowo do C. B. P., pomijając i tu znowu zasadę podziału (w metryce zostawiono to, co mogło być jeszcze aktualne).

Sięgnąwszy tedy jeszcze do Ptaszyckiego, autor powraca do rewindykacji pruskiej i wylicza za Ptaszyckim działy Archiwum Koronnego wydane Prusom (tamte informacje były ze str. 15, teraz notuje ze str. 55, gdzie Ptaszycki mówi o dziale dokumentowym

Metryki). Powtarza też za nim, że wydany został dział „wielkopolskie“, chociaż takiego działu nie było w Archiwum oddawna (rozdzielono go pomiędzy działy wojewódzkie), natomiast słusznie uzupełnia wykaz Ptaszyckiego działami wojewódzkimi krakowskim i brzesko-kujawskim, oraz brandenburskim, pruskim, pomorskim i śląskim, które jednak nieściśle nazywa wszystkimi działami polityki zagranicznej.

W rezultacie tych obliczeń otrzymujemy na str. 390 i 391 tablicę, w której wymieniono działy Arch. Koronnego krakowskiego znajdujące się: 1) w Arch. Ministr. Spraw Zagranicznych — 15, 2) w Metryce Litewskiej w Moskwie — 20 i 3) w Cesarskiej Bibliotece Publicznej — 11.

W pierwszej grupie brak działów: moskiewskiego, perskiego, tatarskiego i francuskiego. Niewiadomo dlaczego je autor opuścił, bo są wymienione u Prochaski, a w dodatku o tatarskich i perskich sam dodaje, że są w inwentarzu 1730 r. i że je „prawdopodobnie połączono z tureckimi“ — w drugiej grupie wymienia papieskie wbrew oczywistości (Ptaszyckiego pełny wykaz ich nie obejmuje), a nawet częściowo i wbrew samemu sobie, bo na str. 392 powiada, że do Ces. Bibl. Publ. wniesiono „niewątpliwie cały dział dokumentów papieskich“. Powiadam, częściowo tylko wbrew samemu sobie, bo na str. 390 pisze, że papieskie z Arch. Krakowskiego „pozostały głównie w Petersburgu, prawdopodobnie w Ces. Bibl. Publ., w Petersburgu bowiem widzi je Majewski“ (Majewski wszystko widzi w Petersburgu, bo kiedy pisał swoją rozprawę w latach 1809—16, nic jeszcze do Moskwy nie przewożono. Autor sam mówi gdzieindziej, że Arch. Min. Spraw Zagranicznych przeniesiono w 1852, Metrykę w 1887 r.), a na str. 391 pisze, że z 84 sztuk działu papieskiego 50 dano do C. B. P., a 34 do Metryki. W trzeciej grupie do 4 działów, o których pisze Ptaszycki, autor dodał mylnie 7 dalszych, a w uzupełnieniu tablicy (str. 392) jeszcze 4 działy: r e g i n a r u m, podolski, braclawski i podlaski.

Wobec tego niepodobna potwierdzić zdania autora, że „po tem wyjaśnieniu nie będzie już wątpliwości, co z dokumentów koronnych może znajdować się w tej (C. B. P.) bibliotece i kiedy i skąd się w niej wzięły“.

Natomiast potwierdzić trzeba zdanie ze str. 392 sprzeczne z przytoczonym wyżej zdaniem ze str. 386, że rząd rosyjski zachował sobie prawie wszystkie dokumenty zagraniczne Archiwum Koronnego.

Następuje przegląd działu Archiwum Minist. Sprawiedliwości nazwanego Metryką Litewską a zinwentaryzowanego szczegółowo przez Ptaszyckiego. Autor informuje nas o zawartości poszczególnych działów, w szczególności zaś o tem wszystkim, co należy do archiwaliów koronnych. Dowiadujemy się tedy, że w dz. I są 32 księgi metryki wołyńskiej, o której tym razem autor pisze, że była „utworzona zrazu dla przyłączonych do Korony w r. 1569 Podola, Wołynia,

Kijcwa i Braclawszczyzny“. Zamiast Podlasia (zob. wyżej) widzimy teraz Podole, w r. 1569 już oddawna należące do Korony i rządzące się prawem polskiem. Nadto w rzeczywistości nie wszystkie księgi tego poddziału należą do metryki wołyńskiej, bo tylko 29. Pozycję Nr. 33, złożoną z 4 zeszytów, autor podaje za 3 czy 4 księgi, z których jedna rzekomo zawiera „limitacje kancelarji koronnej“ (tak u Ptaszyckiego w charakterystyce działu na str. 28, ale „sigillata“ w wykazie szczegółowym na str. 111).

O liczbie ogólnej ksiąg w poszczególnych działach autor wyraża się w sposób bałamutny: więc np. „w dziale I obejmującym właściwe księgi Metryki Litewskiej (190 nrów) znajduje się 32 ksiąg archiwalnych koronnych“—tak jakby te 32 księgi wchodziły w skład owych 190, gdy w rzeczywistości dział I dzieli się na 2 poddziały IA „Litewskie“ n-rów 190 i IB „Koronne“ n-rów 33; „w dziale II, zawierającym księgi sądu asesorskiego litewskiego (sztuk 303), spotyka się księgę sądu ziemsk. krak.“—gdy w rzeczywistości jest ksiąg 303 w poddziale IIA, a księga krakowska mieściła się w poddziale IIB złożonym z 4 ksiąg. O tej księdze (u Ptaszyckiego nr. I/347 omyłkowo zamiast I/348) autor informuje nas w przypisku, że „zabytek ten według informacji prof. Kutrzeby miał wydać rząd rosyjski przed niedawnymi laty Archiwum Głównemu“; podobnie pisze i o 42 księgach działu III—można było te wiadomości stwierdzić dowodnie, ponieważ wszystkie te księgi są wykazane w drukowanym inwentarzu Wierzbowskiego z adnotacjami, że figurują też w inwentarzu Ptaszyckiego. Poddział litewski dz. III autor charakteryzuje nieściśle, jako „materjał sejmowy“, a w poddziale koronnym niewiadomo dlaczego widzi księgi tylko mniejszej kancelarji. O poddziale litewskim działu IV mówi, że składa się z 33 ksiąg (tak u Ptaszyckiego na str. 43 w charakterystyce działu dzięki omyłce druku), chociaż w wykazie szczegółowym jest ksiąg 23 i chociaż autor zaglądał do tego wykazu, bo wymienia jedną księgę, której brak w charakterystyce. O dz. V powiada, że zawiera 5 ksiąg wypisów z Metryki, zanedbując dodać, że są tu i wycinki z oryginalnych ksiąg. Dalej widzi „księgę sądów konfederackich z lat 1642—1771“, podczas gdy Ptaszycki pisze wyraźnie, że nie jest to księga oryginalna, ale podobna do poprzednich i zawiera „wypisy z koronnych ksiąg sądu referendarskiego, spraw publicznych i inwentarzy“. Zresztą cokolwiekby powiedział Ptaszycki, trudno sobie wyobrazić urząd, któryby prowadził księgę sądów konfederackich i to przez lat zgorą sto. Wreszcie ostatnią księgę tego działu autor nazywa wypisami z ksiąg Sułkowskiego, podczas gdy Ptaszycki powiada, że jest to księga złożona z oryginalnych części jego ksiąg. Dział VII opisany jest niemal wiernie, dział VIII prawie cały powtórzony za Ptaszyckim z dodaniem objaśnień, które przeważnie już znamy. Między innemi pod l. 14 autor przytacza dosłownie tytuł „Rejestr aktów zawartych w pierwszej księdze Metryki Litewskiej za kanclerstwa W. Platera“, a jednak twierdzi, że Plater „dodatkowo wydał tym rejestrem objęty mater-

jał Reppinowi w Grodnie“. (Plater oddawał tam ten rejestr oraz księgi bieżące). Dział IX scharakteryzowany jest obszernie, dział X i XI krótko i wiernie. Natomiast o dziale XII czytamy rzeczy niespodziewane. Mniejsza o mapę rzek: Wisły, (jest tylko mapa Pilycy), ale ważniejsza co autor pisze o wykazach, sporządzonych w Rosji: „dołączono doń [do działu XII, więc do działu map] katalogi (opisy) ksiąg metrykalnych (13 tomów), publicznych (1 tom), lustracyj, inwentarzów starostw lub dzierżaw (1 tom), oraz dokumentów, dotyczących dóbr skarbu i duchownych (5 tomów), sporządzone przez zarząd rosyjski na przełomie XVIII—XIX w. Przy rewindykacji archiwaljów kor. nieocenione mogłyby oddać usługi, podobnie jak dalsze przez zarząd rosyjski uskuteczniane wykazy... 1) opis pol. i lit. metryki dostawionej do senatu... spisany... przez Kirszbajoma [s.], 2) opis... dokumentów oddanych do senatu r. 1798, w którym miał ...Dubrowski szczegółowo zaznaczyć, co... wzięto do C, B, P., 3) Inwentarz Metr. Lit. z r. 1836, 4) częściowy [u Ptaszyckiego czastnyj= prywatny] inwentarz dokumentów, znajdujących się przy tej metryce i 5) alfabetyczny wykaz z ksiąg Metr. Kor. (2 t.) i ksiąg publicznych (1 t.), sporządzony w r. 1839“ (str. 398).

Oczywista, że wszystkie te wykazy nie są pomieszczone w dziale XII Metryki, a tylko zostały opisane przez Ptaszyckiego tuż po ostatnim XII dziale Metryki. Oczywista też, że większość tych wykazów — to skorowidze, nie mające żadnego znaczenia dla rewindykacji, wobec tego, że jest inwentarz z r. 1798 (nie sporządzony, tylko oparafowany przez Kirszbauma przy odbiorze według niego właściwej części archiwum z Gabinetu Cesarskiego do Senatu). Wykaz ten jest już znany, bo wydrukował go Daniłowicz, pozostaje tedy tylko wykaz z pod 2 jako źródło arcyważne dla rewindykacji, oraz z pod 1 „przydatny do kontroli“ Daniłowicza.

Dalej dowiadujemy się o losach archiwaljów, wydanych Prusom mianowicie, że (str. 401) „księgi Metr. Kor. .., mniej więcej te, które wydzielił rząd rosyjski rządowi pruskiemu w r. 1799, złożył rząd pruski w Warszawie... inne archiwalja..., zwłaszcza dokumenty pergaminowe wywiózł do Berlina“. Jest to wielce nieściśle, ale autor nie dotarł do materiałów do tej sprawy. Natomiast przeczy informacjom drukowanym, twierdząc dalej, że „niewiadomo tylko dokładnie, gdzie je [archiwalja koronne] tam [w Warszawie] pomieścił, przy jakiej władzy i przy jakich zbiorach urzędowych“ (str. 401) — wiadomo bowiem, że rząd pruski utworzył w Warszawie „Suedpreussisches Haupt Landes Archiv“ i pomieścił je na zamku. Stąd zrazu niewłaściwa dla archiwum ogólnopanstwowego, a utrzymująca się dość długo nazwa „Archiwum Ogólne Krajowe“ dla późniejszego i dzisiejszego Archiwum Głównego. A że rząd pruski utworzył to archiwum dla potrzeb administracji miejscowej, niema powodu do twierdzenia, jakoby te archiwalja pozostały w Warszawie tylko dzięki „przypadkowi t. j. tym ciągom, jakie brał [rząd pruski] od Napoleona“ (str. 401/2). Z Powstańskiego autor wie, że w latach 1807—8

odzyskano z Berlina 1302 dokumenty pochodzące z Archiwum Koronnego. Od siebie dodaje, że poza tem „rząd pruski zwrócił akta nuncjatury apostolskiej, które są notowane w składzie Arch. Ogólno-Krajowego przed r. 1809“. Otóż akta nuncjatury nie były nigdzie wywożone, a włączone zostały do Archiwum jeszcze za rządów pruskich w Warszawie (Powstański str. 312). Autor chyba dlatego ten błąd popełnia, że widział akta nuncjatury w zbiorach koronnych już za czasów Rptej (zob. tu str. 169). Również bezzasadnie twierdzi autor o aktach Komisji Edukacyjnej, zwróconych przez rząd austriacki, że „wydzielił mu je niezawodnie rząd pruski z otrzymanych z Petersburga“—wiemy nawet z Powstańskiego (str. 322), że akta te były wywiezione do Krakowa w r. 1795.

Następnie autor daje krótki przegląd zawartości Archiwum Krajowego w r. 1809, a to na podstawie współczesnej rozprawki Majewskiego.

W dziale dokumentów było wtedy sztuk 1302, w tem 603 dokumenty pergaminowe, 699 papierowych. Ponieważ na ogół dokumentów odzyskanych przez Prusy przypada wprawdzie właśnie „blisko 1300 sztuk“, ale autor poczytuje dokumenty z Arch. Krakowskiego za pergaminowe, przeto oświadcza: „okazuje się stąd, że rząd pruski nie tylko nie wydał wszystkiego z dokumentów pergaminowych... ale wykpił się mnóstwem aktów papierowych, jakie znalazł wśród fascykułów pewnych działów... i w kilku workach różnych aktów (varia) przyłączonych do dokumentów Arch. Skarbca“. Oczywista, że przypuszczenie to, krzywdzące nie tylko pruskich kustoszów, ale i polskich rewinydykatorów nie jest dostatecznie usprawiedliwione.

Dalej przedstawia sprawę odbioru akt popruskich według Warschauera, dalsze losy Archiwum Głównego, wreszcie przechodzi do obszernego przeglądu zawartości jego według Powstańskiego.

W przeglądzie tym o księgach kanclerskich (poz. 4-ta) powiada, że „znaczniejsza ich ilość musi się znajdować wśród archwajów koronnych w Minist. Spraw Zagranicznych w Moskwie, prawdopodobnie pod oznaczeniem „księgi nowe“. Dział pod tą nazwą posiada t. zw. Metryka Litewska w Arch. Min. Sprawiedliwości (nie zaś Spraw Zagranicznych), ale nie są to księgi kanclerskie — natomiast te ostatnie znajdowały się w tejże Metryce, zajmując cały poddział koronny w dziale właściwym „knigi publicznych dzieł“ i zostały zwrócone w r. 1898 do Archiwum Głównego.

Pod 7 czytamy „księgi sądu relacyjnego z lat 1594—1750, ksiąg 29 i sejmowego z lat 1579—1754, ksiąg 39, zwrócone niezawodnie przez rząd pruski z kilkunastoma księgami konstytucyj sejmowych i 3 księgami Trybunału Wołyńskiego“. W rzeczywistości było 29 ksiąg sądów relacyjnego i sejmowego z lat 1594—1750 i 39 ksiąg zwanych „Conventionalia“, które nie pochodzą wcale z archiwum metrycznego, jeno z grodu warszawskiego, jak również i księgi konstytucyj sejmowych, które wcale ani wywożone, ani przez rząd pruski zwracane nie były. Ani konstytucje, ani conventionalia nie są księgami

metrycznymi, więc łączenie ich w jedną grupę z aktami relacyjnymi (recte relacyjnymi i sejmowemi) z punktu widzenia archiwalnego jest całkiem niewłaściwe. Co oznaczają „3 księgi Trybunału Wołyńskiego“ — nie mogłem dociec.

Pod 11 podaje „dalsze akta Komisji Skarbowej“, chociaż są to akta Komisji Wojskowej, przeniesione — podobnie jak poprzednie — z archiwum Komisji Skarbowej.

Pod 13 objaśnia, że akta sądu marszałkowskiego „niezawodnie wycofano z Archiwum Miejskiego miasta Warszawy, jako akta „Najwyższego sądu apelacyjnego z lat 1790—5“. Nie łatwo jest się domyślić genezy tego objaśnienia. Wiadomo przecież, że sąd marszałkowski nie był apelacyjny, oraz że nie mógł funkcjonować w r. 1795. Ale pamiętając treść Powstańskiego, odnajdujemy na str. 304 „akta sądu Najwyższego Apelacyjnego 1795, 1790 przy aktach miejskich warszawskich umieszczone“. Autor tedy samowolnie zmienił porządek dat 1795, 1790 na 1790, 1795. Oczywiście, mamy tu do czynienia z omyłką Powstańskiego, ale trudno przypuścić, aby miała polegać na przedstawieniu dat, raczej szukać jej należy w zmianie cyfr. Najprawdopodobniejsza jest zmiana przez omyłkę druku—1790 zamiast 1796. Otrzymamy wtedy lata 1795 i 1796, czyli szukać mamy Najwyższego Sądu Apelacyjnego w tym czasie— i rzeczywiście znajdujemy taki sąd i jego księgi w katalogu Wierzbowskiego.

Czytelnik wybaczy mi, że dalej nie będę sprawdzał zwłaszcza, że będą to pozycje albo już omówione (marszałkowskie, nuncjatury), albo dotyczące archiwów notorycznie obcych Metryce.

Autor powiada o tym swoim wykazie, że „nie jest może zbyt jasny, ale w każdym razie przejrzystszy, niż zestawienie Powstańskiego, na którym się go oparło“. Otóż zestawienie Powstańskiego liczy 33 pozycje — każda pozycja odpowiada działowi Archiwum — uszeregowanych istotnie bez konsekwentnie utrzymanego systemu (pierwsze są działy dawnego Archiwum Metrycznego, dalej idą naprzemian archiwa rozmaite polskie i zaborcze) są to jednak zawsze albo całe archiwa, albo działy archiwalne. Można je połączyć w dawne całości. Natomiast układ autora ściąga owych 33 pozycyji w 24 w ten sposób, że pod niektórymi swojemi pozycjami łączy szereg pozycyji Powstańskiego, recte Archiwum. Przejrzystość tego układu na tem polega, że np. pod 16 zgrupowano akta dotyczące Galicji, więc jest to przejrzystość tylko z punktu widzenia pewnego podziału materiału, ale zaciemnia rzecz z punktu widzenia najważniejszego, bo archiwalnego. Tak więc pod poz. 7 złączono jedną grupę ksiąg metrycznych i dwie grupy ksiąg grodzkich. Pod pozycją 10 akta Komisji Wojskowej z aktami Rady Nieustającej. Co jednak najważniejsze to to, że przy tem przegrupowaniu autor zgubił parę działów: dwa drobniejsze, a trzeci — ni mniej ni więcej tylko księgi referendarskie!

Na zakończenie autor kreśli krótki (2str.) zarys dalszej historii Archiwum Głównego i rzuca myśl, że Archiwum Skarbowe „dopiero

później (po 1821 roku) znalazło swoje dzisiejsze odrębne pomieszczenie wskutek wydzielenia materiałów skarbowych z Archiwum Głównego“. Do postawienia takiej hipotezy wystarczyła autorowi wiadomość, że w 1813 r. kupiono do Archiwum Głównego z rąk prywatnych nieco archiwaljów z dawnego Archiwum Skarbowego, oraz że w Arch. Gł. jest sporo ksiąg skarbowych. Nie powstrzymała autora okoliczność, że Archiwum Skarbowe istnieje i że można się dowiedzieć choćby ogólnikowo, jak powstało.

O Archiwum Głównem autor posiada wiadomości ściślejsze, ale uzupełnia je znowu mylnym domysłem: wiedząc, że w 1838 r. przysłano do Arch. Głównego z Petersburga wykaz archiwaljów koronnych — przypuszcza, że „widocznie miał posłużyć do rewindykacji od rządu rosyjskiego materiałów, uzupełniających Arch. Głównie archiwaljami koronnemi“. Źródłem tego przypuszczenia jest mylne a stanowcze przekonanie autora, że jest to „niesłychanie cenny czterotomowy wykaz archiwaljów koronnych wywiezionych w r. 1794 do Petersburga“. Istotnie w czterech tomach w r. 1838 przysłanych mieszczą się też i wykazy archiwaljów, wywiezionych w 1794 r., ale tylko tych, które w Rosji zostały i to tylko tej części, która mieści się w Metryce Litewskiej i to w dodatku bez działu dyplomatów — słowem wykaz ten nie daje więcej niż Ptaszycki.

Widzimy tedy, że autor do niniejszego rozdziału posiadał ze źródeł nieznanych ilość nader skromną — ściśle biorąc miał je tylko do kwestji przewiezienia i weryfikacji archiwum krakowskiego w roku 1765: parę rozporządzeń bez większego znaczenia i ważny bardzo wynik rewizji. Wszelako autor nie zbadał tego materiału bliżej.

Do wszystkich dalszych etapów historii archiwum krakowskiego autor posługuje się tylko materiałem drukowanym — głównie opracowaniem Powstańskiego, wstępem Ptaszyckiego do inwentarza Metryki Litewskiej, wreszcie częściowo i samym tym inwentarzem. Mimo to rozszerza bardzo pierwotny temat, opisuje dzieje nietylko archiwum krakowskiego, nietylko jego kontynuacji — archiwum sekretnego warszawskiego, ale i ogólne tych zbiorów, do których archiwum krakowskie weszło: stąd sprawa składu archiwum metrycznego przed wywiezieniem, podziału archiwaljów polskich w Rosji, sprawa składu Metryki Litewskiej i Archiwum Królestwa Polskiego w Archiwum Min. Spraw Zagranicznych, sprawa rewindykacji pruskiej, rewindykacji naszej, wreszcie sprawa składu Archiwum Głównego w pocz. XIX w. i dalszego jego rozwoju.

Cały ten obszerny program autor wypełnia wzmiankowanym już materiałem drukowanym, uzupełnionym wielką ilością wniosków hypotetycznych. Tymczasem materiały do tych spraw istnieją, do niektórych liczne i dokładne. Wszelako autor nie dotarł nawet do wszystkich ogłoszonych drukiem. Sprawę wywozu, podziału w Rosji i rewindykacji objaśniają trzy publikacje: jedna Daniłowicza (aneks do „Kniga posol. Metr. Wiel. Kn. Lit.“ wyd. Oboleński i Daniłowicz, Moskwa 1843. Autor zna tę rzecz z tytułu) obejmuje: 1) szczegółowy

spis ksiąg obu metryki oraz kartonów z dokumentami (zaznaczone działy i ilość dokumentów), oddanymi do Senatu, 2) szczegółowy spis libri legationum, oddanych do Kolegium Spraw Zagranicznych i wykaz działów dokumentowych (zaznaczone daty graniczne osobno pergaminów i osobno papierów) — druga publikacja, to znany autorowi Ptaszycki, t. j. inwentarz t. zw. Metryki Litewskiej, więc tego co zostało w Rosji ze zbioru senackiego po rewindykacji pruskiej — trzecia, to część I inwentarza Archiwum Głównego (Monumenta iuris t. I), obejmująca księgi rewindykowane. Opis Prochaski może oddać pewne usługi, ale że nie rozróżnia archiwum koronnego i królewskiego, trzeba mieć na pamięci Daniłowicza oraz opublikowany już t. I inwentarza „Archiwa Carstwa Polskaho“ Riabinina. Najważniejsze z tego wszystkiego jest, że autor z tych wszystkich materiałów zna tylko Ptaszyckiego i Prochaskę — nie zna Daniłowicza i nie zna inwentarza naczelnego zbioru archiwalnego Rzeczypospolitej—Archiwum Głównego!

Z części materiału posiadanego korzysta z wynikiem ujemnym, zwłaszcza z Ptaszyckiego, widocznie z powodu nieznamości języka rosyjskiego, z której nie zdaje sobie sprawy, ale zdarza się to i przy korzystaniu z innych materiałów. Nieznajomość źródeł zastępuje hipotezami, z których nadmierna ilość jest nietrafna, bo autorowi brak biegłości w historii polskiego ustroju sądowego i różnicowania ksiąg (vide kwestje dotyczące sądów marszałkowskich, ksiąg grodzkich i t. p.). Nadto zaniedbuje autor zharmonizować wyniki badania rozmaitych źródeł, dotyczących tych samych spraw. Stąd pisze czasem o tej samej sprawie raz inaczej, mając na widoku jedno źródło, a drugi raz inaczej, mając na widoku inne. Wynik jest taki, że czytelnik jest nader często mylnie poinformowany, tak, że lepiejby uczynił przeczytawszy Ptaszyckiego i Wierzbowskiego wstępy oraz przejrzawszy zgrubsza ich inwentarze, niż gdyby korzystał z tych rozdziałów.

Rozdz. X. Wskazówki, dotyczące rozproszonych obecnie zabytków Archiwum Skarbcza Koronnego na Zamku Krakowskim. (str. 423—481).

Na wstępie tego rozdziału czytamy: „Zebrane w poprzednim rozdziale wiadomości o losach zbiorów archiwalnych skarbcza na zamku krakowskim... uzmysławiają dostatecznie ich rozpróśnienie a zarazem naprowadzają na drogę, gdzie należy obecnie ich szukać... Aby te poszukiwania właściwy uwieńczył skutek, musi je poprzedzić sumienne i dokładne przygotowanie... Rozglądnięcie się w dziejach rozwoju Archiwum Skarbcza Koronnego na zamku krakowskim dopuszcza użytkować nabyte doświadczenie w kierunku wskazania czynnikom powołanym pewnych praktycznych głównie środków działania... To jest właśnie zadaniem niniejszego rozdziału, zadaniem osobliwym, choć naogół przewodniczyło ono od początku całemu temu studjum obok jego strony teoretycznej“ (str. 423—4).

Zważywszy, że krytyczne zestawienie wszystkich inwentarzy ka-
załoby na siebie zbyt długo czekać, autor zaleca czynnikom powołanym
oprzec się: 1) na inwentarzu archiwum krakowskiego z r. 1730 uzu-
pełnionym wykazem 1765 r., 2) na inwentarzu 1766 r., w którym „nie-
wątpliwie są wykazane wszystkie dokumenty i zabytki... skarbcza,,
jako też zabytki dyplomatyczne (dokumenty, akta papierowe, księgi...
z „oddziału sekretnej metryki koronnej“, 3) na wszystkich wyka-
zach rosyjskich, 4) na trzytomowym katalogu dokumentów Archi-
wum Głównego z lat 1839—40.

Jeżeli chodzi o dokumenty dawnego archiwum krakowskiego, to
tylko pierwsza pozycja tych wskazówek jest trafna: inwentarz No-
wickiego z r. 1766 nie dotyczy wcale archiwum krakowskiego (o tym
inwentarzu autor wywodził obszernie na str. 358, że obejmuje zarówno
krakowskie, jak warszawskie archiwum sekretne, na str. zaś 406 mó-
wi o nim po raz drugi, przytaczając za Powstańskim daty graniczne
dokumentów 1600—1765, ale nie dostrzega sprzeczności, a nawet
powołuje str. 358, a przecież autor wie, że archiwum krakowskie obej-
mowało dokumenty z wieków XIII—XVII; na tejże str. 406 znajdu-
jemy o tymże inwentarzu jeszcze odsyłacz do str. 396 do poz. 8, oczy-
wiście omyłkowo zam. do 9-ej — w której wymieniony jest „rejestr
publicznych papierów... Nowickiego“ z r. 1760, a wraca do niego
autor jeszcze na str. 425, tym razem identyfikując go z zaznaczonym
w protokole 1795 r. „rejestrem generalnym archiwum dyplomatycz-
nego i publicznego książką 1“, chociaż dotychczas stale i słusznie za-
znaczał, że rejestr Nowickiego obejmuje wyłącznie archiwum tajne.
nie publiczne).

Co do poz. 3-iej, to niema śladu, aby w Rosji zinwentaryzowano
dział zagraniczny archiwum sekretnej, znany ogólnikowo z opisu
Prochaski — można się spodziewać tylko pełnego spisu działu we-
wnętrznego (złożonego w Senacie), z adnotacjami, co oddano do Ces.
Bibl. Publ. Jest tylko wydrukowany przez Daniłowicza spis szczegó-
łowy ksiąg *l e g a t i o n u m* i ogólny wykaz dokumentów działu za-
granicznego (złożonego w Kol. Spr. Zagr.),

Pozycja 4-a mogłaby się przydać tylko do wykreślenia z ogólnego
spisu tych dokumentów, które już są w Arch. Głównem, ale dla czego
ograniczać się tylko do Arch. Głównego, skoro wiadomo i o innych
zbiorach, że zawierają dokumenty krakowskie.

Dałej zwraca autor uwagę na mnogość wywiezionych do Rosji
dawnych rejestrów archiwalnych i identyfikuje 11 wykazanych przez
Prochaskę w Arch. Min. Spr. Zagr. oraz 14 pozycji działu VIII „Me-
tryki Litewskiej“ (razem 25) z 25-iu inwentarzami, wymienionemi
w protokole 1795 r. Wiemy już, że w dziale VIII Metr. Lit. Nr. 13 nie
jest inwentarzem, jeno skorowidzem do jednej księgi metrycznej —
natomiast wiemy z Daniłowicza, że w dziale senackim było oprócz in-
wentarza (recte — skorowidza, mogącego zapewne służyć i za inwen-
tarz) ksiąg Metryki Wołyńskiej (dz. VIII Metr. Lit. Nr. 1 i 2) — 14
inwentarzy, z których 11 jest w dziale VIII Metr. Lit., a brak 3-ch:

1) kurlandzkich, inflanckich i spiskich 1209 — 1765, 2) dokumentów, jakie znajdowały się w katedrze krakowskiej w r. 1755, 3) papierów znalezionych w Słucku u archimandryty w 1793 r.

O rejestrach, sporządzonych w Rosji autor powtarza to co mówił poprzednio — dłużej się zatrzymując nad rzekomym inwentarzem generalnym archiwaljów Rzeczyposp. Kaczanowskiego. Tym razem sądzi, że w spisie wydanym Prusom musiało być opuszczone to wszystko, co rząd rosyjski chciał ukryć, ale że musiał być sporządzony równocześnie drugi spis, pełny. Wiemy już, że wszystko to nie odpowiada rzeczywistości. Tem gorzej jest, że autor, nie mając żadnych danych do wyrażonych poprzednio domysłów, snuje z nich teraz takie wnioski: „Wskazuje to jeszcze chytryść rządu rosyjskiego, zmierzającą do tego, aby przeciw kompanionów rozbioru oszukać i ukryć przed nimi pewną część archiwaljów. Dlatego to przyłącza w r. 1798 obrzymią część archiwaljów koronnych do metryki litewskiej, aby nie przyszły do rozdziału“. Wiemy już, że nic podobnego nie zaszło — dodajmy, że o ukrywaniu archiwaljów w metryce litewskiej nie mogło być mowy, ponieważ nazwa metryki litewskiej nadana została ogółowi archiwaljów Rzeczypospolitej, przechowywanych przy senacie, dopiero po ekstradycji pruskiej. Ponieważ prócz tego Prusy nie wydały wszystkiego, co miały wydać w latach 1807 — 8, przeto autor podkreśla, że należy zbadać dokładnie, co mieści się już teraz w Archiwum Głównem. „Dla ułatwienia tej kontroli nie od rzeczy wyda się wskazać tutaj, czego na podstawie inwentarza z r. 1730 i uzupełniającego go wykazu z r. 1765... należy się spodziewać w obecnem Archiwum Państwowem w Warszawie z zabytków Archiwum Skarbcza Koronnego... a co z tych zabytków musiało pozostać wśród zaborców“ (str. 429).

Następuje zestawienie, w którem czytamy o każdym dziale: 1) zasadnicze informacje gdzie był i jest, 2) szczegółową wiadomość o jego składzie, a to a) o ilości sztuk i b) o datach granicznych (wszystko na podstawie inwentarza 1730, weryfikacji 1765 r., wykazu 1795, spisu Prochaski, inwentarza Ptaszyckiego i tabeli Majewskiego z r. 1809/16).

Ponieważ przypadło mi w udziale zarówno formułowanie polskich żądań rewindykacyjnych w Moskwie jak i praca przygotowawcza do samego wykonania rewindykacji — zestawilem ten wykaz ze swojemi materiałami

Wiemy już, że autor nie ustalił ściśle, ile dokumentów zawierają poszczególne działy inwentarza 1730 r. — tem większą wagę musimy przypisać zestawieniu dat w jego wskazówkach.

Autor traktuje w tym względzie Majewskiego jako samodzielne źródło, przypuszcza, że musiał on rozporządzać jakimiś nieznanymi nam materiałami co do składu archiwum sekretnego tak krakowskiego jak warszawskiego przed samem wywiezieniem. Stąd wynika potrzeba zaznaczenia i wyjaśnienia różnic w granicznych datach działów według Majewskiego i według inwentarza 1730 r. Róż-

nic tych jest bardzo dużo. Wszelako autor wyjaśnia tylko niektóre: w dziale Imper. Roman. Majewski podaje datę początkową 1395, inwentarz 1424. Autor wyjaśnia, że „Majewski wkłada w ten dział dwa dokumenty saskie, które właśnie pochodziły z r. 1395“. W rzeczywistości dokumenty saskie pochodzą nie z r. 1395, ale z r. 1496 i tak je sam autor zaznaczył w swojej tablicy synoptycznej, do której w tem miejscu odsyła czytelnika.

Dla wypadków, kiedy Majewski wykazuje daty późniejsze niż inwentarz 1730 r. autor ma na wyjaśnienie całą konstrukcję, o ile chodzi o działy zwracane przez rząd pruski: w dziale dokumentów śląskich inwentarz wykazuje daty 1290—1551, Majewski według autora — 1441—1723. Mamy to sobie tak tłumaczyć, że rząd pruski nie zwrócił wszystkich dokumentów śląskich, „zastępując oryginały pergaminowe, przynależne do Archiwum Skarbcza Kor. na zamku krak., papierowemi aktami późniejszymi, uzyskanemi z oddziału sekretnego metryki koronnej“. W rzeczywistości Majewski notuje z arch. krak. daty 1290 — 1527, a 1441 — 1723 z arch. warszawskiego, bo i jakżeby mógł znaleźć w arch. krakowskim dokumenty z XVIII wieku? Podobny komentarz daje autor do analogicznej różnicy w datach dokumentów pomorskich, kujawskich, brzesko-kujawskich, inowrocławskich, bez komentarzy pozostawia długi szereg analogicznych różnic w datach innych działów.

Cała ta konstrukcja oparta jest na mylnym poglądzie na tablicę Majewskiego, jako na samodzielne źródło informacji. Gdyby autor był zadał sobie pytanie, skąd Majewski mógł mieć informacje o datach dokumentów wszystkich działów — nie tylko tych, które miał w Archiwum Głównem zwrócone, gdyby był zliczył, że daty początkowe są u Majewskiego tylko 3 razy późniejsze, niż w inwentarzu 1730 r., a 17 razy wcześniejsze (czyli że w tylu wypadkach przybyło najwcześniejszych dokumentów!), że daty końcowe Majewskiego są tylko w 7-iu wypadkach późniejsze, a z reguły wcześniejsze niż w inwentarzu, gdyby był chociaż spostrzegł, że daty końcowe Majewskiego nigdy nie wykraczają poza wiek XVI—byłby może wyzyskał znaną sobie okoliczność, że Majewski znał z inwentarzy tylko jeden z r. 1613, a zestawivszy tablicę jego z tym inwentarzem, byłby stwierdził, że Majewskiego daty w rubryce „arch. krakowskie“, to nic innego, jak daty inwentarza 1613 r. (wątpliwości może budzić na pierwszy rzut oka tylko data początkowa papieskich 1243 r. w redakcji 1809 r. a 1215 w 1816). Wtedy wyjaśniłby sobie wszystkie te różnice: pomiędzy r. 1613 a 1730 przybyło starych dokumentów minimalnie, o ubyło sporo, natomiast przybyło dużo późniejszych, niż data sporządzenia inwentarza.

Nadto grzeszy wykaz autora całym szeregiem niedokładności w datach. Niektóre ujawniły się już wyżej, ale jest ich znacznie więcej — zarówno błędnych przedruków z Majewskiego, jak mylnie wyjętych z inwentarza: w dziale „brandenburskie“ jako datę początkową Majewskiego podaje autor r. 1505 zamiast 1309 (omyłkowo przepisał

datę z sąsiedniej rubryki arch. warsz.), w dziale „inflanckie“ datę Maj. 1219 zam. 1191, a inwentarza 1191 zam. 1209 (dokument 2 — pierwszy bez daty); w dziale „ruskie“ opuścił całą rubrykę Majewskiego „ruskie“ (u Maj. są 3 nie 2 działy ruskie); w dziale „bełskie“ datę inwent. 1476 zam. 1465, w dziale „rawskie“ 1424 zam. 1425; w dziale „Regni Pol.“, końcową datę 1631 zam. 1670; w „pruskie“ 1556 zam. 1568; w „szwedzkie“ 1648 zam. 1661; w „duńskie“ 1651 zam. 1658; w „spiskie“ 1456 zam. 1506, w dz. „wielkopolskie“ 1574 zam. 1547; w „mazowieckie“ 1530 zam. 1536. Pominąwszy omyłki druku—błędy te stąd pochodzą, że dla wykazania dat krańcowych autor notował z inwentarza datę pierwszego i ostatniego dokumentu, podczas gdy zdarza się, że dokument z datą najwcześniejszą nie jest pierwszy, a zwłaszcza że dokument ostatni nie jest najpóźniejszy (nie mówię tu o omyłkach inwentarza, tylko o wypadkach, kiedy data jest na czele rejestru wypisana wielkimi cyframi).

Wobec tego nie można też uważać za ściśle liczb dokumentów, jakie autor podaje jako wskazówkę, ile dokumentów należy odebrać i z którego zbioru. W szczególności nie będą te wskazówki przydatne do ustalenia, co mieści się w kolekcji autografów w CBP. pod 204 (dokumenty litewskie, które Korzeniowski widział, ale ich nie opisał). Autor powiada, że „pozostaje ta rzecz do odrobienia, a praca D-ra Korzeniowskiego do uzupełnienia, w czem przydatne może będą wyżej podane wskazówki“. O ile chodzi o dokumenty litewskie z arch. koronnego — to rzecz ta jest już zrobiona: Daniłowicz ogłosił dział litewski spisu, na którym Dubrowski kwitował Senat z odbioru dokumentów do CBP. — wyjątkowo zatem o tym dziale w CBP. mamy właśnie wiadomości szczególnie dokładne.

Na zakończenie autor daje jeszcze wykaz oddzielnych archiwałów pozadziałowych z licznymi hipotezami co do ich charakteru i losów (znamy je w znacznej części z poprzednich rozdziałów) oraz arkuszowy aneks o Tomicianach, które autor—jak to już wiemy—uważa za składnik archiwum metryki koronnej.

Cały ten rozdział jest tedy — jak widzimy — zestawieniem wiadomości ustalonych w poprzednich rozdziałach, zwłaszcza w rozdz. 9-ym, który omówiliśmy obszernie. Wobec tego stwierdzimy tutaj tylko tyle, że źleby było, gdyby polscy rewindykatorzy kierowali się wskazówkami tych rozdziałów, oraz że dobrze się stało, że rozprawy moskiewskie w przedmiocie archiwum koronnego zakończyły się przed wydaniem tego dzieła, bo o ile dobrze jest w takich okolicznościach móc się powołać na wysoki poziom swojej literatury o przedmiotach, których zwrotu się żąda, o tyle lepiej jest dawać własne wywody wysnute ze źródeł po raz pierwszy, niż sprzeczne z literaturą. Nadto rokowania nie ułatwiłyby zaznaczone wyżej niesłuszne w treści posądzenia pod adresem rządu rosyjskiego, w dodatku wyrażone w sposób nie licujący z naszym dzisiejszym stosunkiem do Rosji: dawny zaborca jest teraz naszym kontrahentem, zawarliśmy z nim traktat pokojowy i ustaliśmy sposób jego wykonywania w komisji mieszanej,

a wydawnictwa Akademji są przeznaczone do publicznego użytku światowego.

*
*
*

A teraz podsumujmy te uwagi o pracy profesora Kłodzińskiego, starając się stwierdzić: 1) jaki nowy materiał wniosła do obrotu naukowego, 2) jakie zagadnienia rozstrzygnęła. Pierwsze będzie dotyczyło zarówno materiałów, wydanych w całości w „dodatku źródłowym“, jak i omówionych po raz pierwszy w tekście opracowania — drugie obejmie: a) historję ogólną archiwum, b) jego skład szczegółowy, c) miejsca obecnego przechowania. W całym zakresie obu pytań trzeba rozróżniać 1) epokę przedrozbiorową i 2) porozbiorową oraz 1) archiwum koronne krakowskie i 2) wszelkie inne archiwa, przechowywane w tych archiwach, w których skład rozmaitemi czasy wchodziło krakowskie koronne.

Ad 1. Autor pierwszy opisał i omówił jeden wykaz archiwum koronnego krakowskiego, znany dotychczas tylko z tytułu (*verificatio* 1765 r.), wydał i skomentował inwentarz ksiąg skarbowych z r. 1739, dotychczas nieznaną oraz już to wydał po raz pierwszy, już to wyzyskał konstrukcyjnie szereg aktów rewizji archiwum i innych dokumentów z niemi związanych. Materiały te zebrał — ściśle biorąc — okolicznościowo, bez planu, w jakich archiwach należałoby szukać; gruntownie wyzyskał tylko archiwum ziemskie krakowskie, nie zbadał ani Archiwum Skarbowego ani Archiwum Głównego, chociaż korzystał z poszczególnych rękopisów. Dlatego też np. drukuje inwentarz 1739 r. z kopji zamiast z oryginału, dlatego o niektórych inwentarzach dowiedział się dopiero z encyklopedji Ptaszyckiego. To też materiał, jakim rozporządzał, nie jest zupełny. Wprawdzie do historii przedrozbiorowej archiwum koronnego krakowskiego i przechowywanych w skarbcu archiwaljów podskarbińskich autor zna niewątpliwie wszystkie źródła ważniejsze, ale już do historii porozbiorowej archiwum koronnego autor nie zna nawet wszystkich ważniejszych źródeł drukowanych, nie mówiąc już o rękopiśmiennych. To samo dotyczy archiwów polskich dawnych i nowych oraz rosyjskich, w których skład weszły rozmaite części archiwum koronnego. Część materiałów nowoodkrytych autor wydrukował w dodatku źródłowym, w szczególności też — jak wspomniałem — rewizję 1739 r. (nieliczne usterki tego wydania niewiadomo czy obciążają kopistę czy wydawcę). Obok rzeczy nieznaną autor zamieścił też kilka pozycyí przedruków, co oczywiście nie jest usprawiedliwione naukowo.

Ad 2. Ze strony konstrukcyjnej trzeba podkreślić, że praca ta pierwsza obejmuje całość historii arch. kor., a nawet i skarbowego, posiada niewątpliwie wartość w zakresie ogólnej historii przedrozbiorowej krakowskich części tych archiwów. Autor przeprowadził krytykę pracy prof. Balzera, poczem wyzyskał szczegółowo materiał do sprawy umieszczenia, rozmieszczenia i przemieszczenia archiwaljów oraz do składu ogólnego archiwum, z dokładnością do działu i jednost-

ki pozadziałowej — to znaczy, że wykazuje gdzie i kiedy mieścił się jaki dział, ile w przybliżeniu sztuk zawierał i jakich dokumentów, oraz gdzie i kiedy znajdowały się poszczególne rękopisy, wymienione w re-wizjach poza działami. Dzięki temu następny badacz będzie mógł skupić uwagę na zawartości działów.

Bowiem wewnątrz działów zostało rozświetlone przez autora bardzo skąpo. Inwentarze wszystkie w lepszych lub gorszych egzemplarzach zna, ale ich szczegółowo nie badał i tablica synoptyczna inwentarzy, podobnie jak i wykaz działów we wskazówkach dla rewindykatorów mogą mieć tylko znaczenie ułatwienia orjentacyjnego, ponieważ nie są ściśle w szczegółach.

Natomiast w zakresie historii archiwaliów i archiwów pozakrakowskich, a zwłaszcza w zakresie wskazówek co do dzisiejszych miejsc przechowania archiwaliów Rptej, tak pozakrakowskiej jak i krakowskiej proveniencji, praca ta — jak to wynika z rozbioru rozdziałów 9 i 10 — ma charakter ujemny, cofając czytelnika wstecz poza publikacje dotychczasowe.

Dodajmy, że praca jest bardzo obszerna, a to nietyko z powodu rozwlekłości wykładu i częstych powtarzań, ale głównie dlatego, że autor rozstrzyga wszelkie nasuwające się zagadnienia niezależnie od tego, czy rozporządza odpowiednim materiałem — rozstrzyga oczywiście nader często tylko hipotetycznie. Wiele z tych hipotez zbadałiśmy powyżej. Czytelnik widział, że częstokroć stawiane były bardzo lekko, a nawet, że autor wprost mało troszczy się o zdobycie materiału, jakgdyby było naukowo wystarczającym postawić zagadnienie i wypowiedzieć nasuwające się przypuszczenia. Wynik jest taki, że następny badacz musi wiele trudu poświęcić na usunięcie gruzów po tych łatwo stawianych i łatwo się rozpadających konstrukcjach. Słowem — pracę tę wieloarkusową można było zamknąć w arkuszy parę w jej wynikach, opracowanych gruntownie i pożytecznych niewątpliwie, co zwłaszcza w dzisiejszych ciężkich dla nauki czasach było wskazane.

Jak z uwag szczegółowych wynika, wina nie tkwi w pierwotnym zamiarze autora, który rzecz swoją zakroił na mniejszą skalę, mianowicie na historję archiwum skarbcza na zamku krakowskim, jak głosi tytuł i jak wskazuje materiał, zebrany pilnie ze zbiorów krakowskich. W toku pracy temat był rozszerzony poza przygotowaną zgóry podstawę źródłową, a brak ten nie był uzupełniony. Nadto — jak to autor zaznacza — trzy czwarte pracy powstało „w ciągu oddawania kart rękopisu do druku“, a to znaczy, że autor dla nieznanых nam powodów pracował w warunkach niemal uniemożliwiających należyte wyniki.

A wreszcie pozwolę sobie wypowiedzieć zdanie, że to wytknięte przeze mnie załatwianie kwestyj naukowych — proszę mi wybaczyć nieco jaskrawe wyrażenie — pierwszym z brzegu przypuszczeniem, tkwi do pewnego stopnia w naszej kulturze naukowej ostatnich dziesięcioleci. Kiedy Wojciechowski wystąpił ze swoją koronkową konstrukcją sprawy Św. Stanisława — zachwył nad pomysłowością i pre-

cyzją tej roboty zagłuszył jej stronę ujemną: stawianie hipotez na hipotezach, niebezpieczne nawet przy takich niemal genialnych zdolnościach, jak Wojciechowskiego. Bo trzeba sobie powiedzieć wyraźnie, że hipoteza, dopóki się nie ugruntuje, jako teoria nie do zaprzeczenia, może być tylko wynikiem badania, ale nie punktem wyjścia. Bo i cóżbyśmy zrobili z budową naukową, z której coraz to trzeba by wyjmować fragment zdyskwalifikowany, a już służący za oparcie dla wielu następnie dobudowanych. Siła przekonania, z jaką Wojciechowski ogłaszał wyniki swoich dociekań, sprawiła, że wywarł wpływ większy, niż przedziwny w subtelnej ostrożności naukowej Potkański ze swoją szeroką skalą od „było tak“, do „chciałoby się powiedzieć, że...“ Więcej naśladowców znalazła śmiałość opierająca mosty hipotez na głazach wiszących, niż ścisła dbałość o niepomnażanie skarbnicy naukowej klejnotami wątpliwej autentyczności. Stąd niejedna praca czyniąca wrażenie jeżeli nie popisu umysłowego, to próby, co można siłą myśli wyczarować ze skąpych podstaw źródłowych, próby samej dla siebie, a nie dla celowego przyłożenia się do wspólnego dzieła prawdy naukowej.
